

Oplata pocztowa opłacona gotówką.

ROK X.

NR. 2.

LUTY 1936.

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.



*„Oto ten położony jest na upadek i na powstanie
wielu... A duszę twą własną przeniknie miecz“.*

TREŚĆ: Na „Gromniczną“ (wiersz). — A duszę twą przeniknie miecz. — Święto Gromnic. — Z rozważań tercjarskich. — Cud w Kanie. — W krainie Niepokalanej. — Z wilka barankiem — pod płaszczem Marii. — Świat duszy ludzkiej. — Z próżnemi rękoma. — Z rozważań o Mszy św. — Misje OO. Karmelitów bosych. — Nowy Karmel łódzki. — Ze świata katolickiego.
Z „deszczu róż“ św. Teresy.

Kalendarz liturgiczny na miesiąc luty.

Miesiąc poświęcony czci Najśw. Rodziny.

Modlitwa za Rodziny chrześcijańskie.

1. Sobota : św. Ignacego, B. M. §, *.
2. **Niedziela 4 p. Trzech Królach Matki Boskiej Gromnicznej, Znalezienie Pana Jezusa.** abs. gen., §, †, 2, 3, 4, 5.
3. Poniedziałek : św. Telesfora, P. Zakonu Karmelit., św. Błażeja, B. M.
4. Wtorek : Andrzeja Korsini, B. W. Zak. Karmelit. †.
5. Środa : św. Agaty, P. M. (*Naboż. brackie do św. Józefa*).
6. Czwartek : św. Tytusa, B., św. Doroty, P. M.
7. Piątek : św. Romualda Opata. (*Naboż. do Bosk. Serca P. J.*).
8. Sobota : św. Jana z Mathy, Opata, §, *.
9. **Niedziela Starozapustna**, św. Cyryla z Aleksandrii, B. DK. Zakonu Karmelit., św. Apolonji, PM. §.
10. Poniedziałek : św. Scholastyki, P.
11. Wtorek : Objawienie NMP. w Lourdes.
12. Środa : Siedmiu św. Założycieli Zgrom. Serwitów.
13. Czwartek : Bł. Archangeli, P. Zak. Karm.
14. Piątek : św. Walentego, M.
15. Sobota : św. Faustyna i Jowity, M. §, *.
16. **Niedziela Mięsoпустna**, św. Juljanny PM. (*Naboż. br. do Matki Bosk. S. kapł.*) §, 1.
17. Poniedziałek : Ucieczka Pana Jezusa do Egiptu. 2.
18. Wtorek : św. Symeona, B. W.
19. Środa : św. Marcela, M. św. Konrada, W.
20. Czwartek : św. Leona, B.
21. Piątek : św. Fortunata i Feliksa.
22. Sobota : Stołicy św. Piotra w Antjochji, §, *.
23. **Niedziela Zapustna**, św. Piotra Damiana, B. DK. §.
24. Poniedziałek : Dzień przestępny. Wigilia św. Macieja.
25. Wtorek : św. Macieja, Ap. (*Naboż. br. do Bosk. Dziec. Jezus*) §, 2, 4, 5.
26. Środa : **Popielec** (*codziennie aż do południa W. Soboty. z wyjątkiem niedziel, Post. kościelny*), św. Awertana, W. Zak. Karmelit. §, †.
27. Czwartek : św. Aleksandra, B. W.
28. Piątek : św. Gabryela od Matki Bożej Bol., Pasjonisty, §.
29. Sobota : św. Romana, Opata, św. Teofila, §, *.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).

(3 razy na miesiąc, w dniach dowolnie obranych, odp. zup. 5).

(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. †, 3).

Uwagi co do znaków :

- + = Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos., pod zwykłemi warunkami : spowiedź, komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św.
- 1 = Odpust zup. dla członków Bractwa Szkaplerznego.
- 2 = Odpust zup. dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
- 3 = Odpust zup. dla członków Arcybractwa św. Józefa.
- 4 = Odpust zup. dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marij.“.
- 5 = Odpust zup. dla członków Pap. Dz. Roz. Wiary św.
- § = Odpust 10 lat i 10 kwadrag. za nawiedzenie kościołów Karmelit. bos.
- * = Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina“ w kościołach karmelickich.

Salvis decretis Urbani VIII.

Przedruk zastrzeżony.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu“ i wydawnictw Karmelitańskich, uprasza się zwracać pod następującym adresem : O. Franciszek — Redakcja i Administr. „Głosu Karmelu“, Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska). — Konto P. K. O. Nr. 407.212.



Na „GROMNICZĄ“.

(2 lutego 1935 r.)

Z dziecięcych dni — minionych lat —
Śni mi się — jakiś — jasny dzień...
W śnieżnym welonie tonie świat,
Młodości świat — przeczystych tchnień...!


Niekiedy znowu — blady strach,
Pozółkłe — w zimie — goni liście —
Na drzewach mroźnych — białe kiście,
W tęczowych mienią się — skrach...!

A — poprzez onych czarów sny,
Świętej Pani — obraz słodki —
Idzie przez pola i opłotki...
Idzie — by ludzkie zbierać łzy...!

Tam, gdzie człowieka milknie mowa,
Kędy otwarty widać grób...
„Pocieszycielki“ — słyszysz słowa —
I — ślad — Jej drobnych — widzisz stóp...!

Tak kiedy niknie — rojeń gmach,
I wszystkie — próżnych złud majaki,
W tęsknicy łzach — utrapień łzach,
Pierzchają płocze marzeń ptaki —

Gdy w niepokoju — serce drży —
I wzrok nasz zaćmi doli troska —
Z gromnicą — ludzkie zbiera łzy —
Święta Pani — Częstochowska...!



Nim kiedyś — z pękiem róż i bzów —
Miłości siejbę rzuci w rolę —
Z minionych lat — z dziecięcych snów —
Z gwiazdą — na Świętem — idzie — czole...!

Nocą po śnieżnej stąpa grudzie...
Iskrzy się niebo... śnieg się bieli...
Niech klęką, którzy żyją w trudzie...
Niech słyszają: śpiewa — chór Anieli...:

„Pocieszycielko nasza...
„Orędowniczko nasza...“.

K. Łepkowski.



A duszę twą przeniknie miecz.

Oto ten położony jest na upadek i na powstanie wielu i na znak, któremu sprzeciwiał się będą. A duszę twą własną przeniknie miecz, aby były objawione myśli z wielu serc.

(Łukasz 2, 34, 35).

Mijało czterdzieści dni od błogosławionej nocy Narodzenia Jezusa. Ponieważ prawo nakazywało, by po tym czasie każda matka, dla oczyszczenia i ofiarowania Bogu swego syna stawiała się w świątyni, więc i Marja z Dzieciąciem, w towarzystwie św. Józefa, podążyła do Jeruzalem, by wypełnić przepis prawa.

Przedstawmy sobie żywo tę scenę w świątyni, tak podniosłą i pełną głębokich tajemnic.

Pewnego poranku do świątyni przyszła Marja. Na rękę miała swe Dziecię, a św. Józef, towarzyszący Jej niósł klatkę z parą gołąbków, które miał złożyć, według przepisu prawa, na ofiarę. Przeszła Najśw. Dziewica obszerny dziedziniec, przeznaczony dla pogan i skierowała się do przedsionka, przeznaczonego dla niewiast ludu wybranego. Tam przed progiem czekała pokornie. Po chwili przyszedł kapłan, wziął parę gołąbków od św. Józefa, udał się z niemi na dziedziniec kapłański, gdzie był ołtarz całopalenia i tam krwią jednego skropił ołtarz ofiarny, a drugiego wrzucił w ogień na całopalenie. Wróciwszy do przedsionka wymówił formułę przepisana nad młodą matką, poczem, już oczysz-

czoną wprowadził do wnętrza przedsienia. Tam inny kapłan, którym najprawdopodobniej był Zacharjasz, w uroczystym stroju, wziął z rąk Matki Najśw. Dziecię i poniósł je w głąb świątyni, by je ofiarować Panu. Po chwili powrócił, a św. Józef złożył mu pięć srebrnych monet jako okup za Dziecię i ceremonia była skończona. Tak! była skończona ceremonia, ale zaczynały się teraz misterja.



Ofiarowanie Dzieciątka Jezus.

Do Najśw. Dziewicy zbliżył się drżący starzec, rozpytywał ją o imię i pochodzenie, poczem ożywił się i rozweselił w duchu, wziął Dziecię na ręce i wzruszonym, rozradowanym głosem wyśpiewał Panu swoje: *Nunc dimittis — Teraz puszczasz, Panie, sługę twego w pokoju... bo oglądały oczy moje zbawienie twoje!* Marja i św. Józef słuchali zdumieni. Starzec zaś, nacieszywszy się



Dzieciątkiem, oddał Je Matce, a podniósłszy w natchnieniu pro-
roczem wzrok, rzekł: *Oto ten położony jest na upadek i na pow-
stanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą.*
Następnie spojrzął z litością na młodą Matkę, klęczącą u stóp
jego i wyszeptał słowa: *A duszę twą własną przeniknie miecz,*
aby były objawione myśli z wielu serc!

Marja zadrżała na te słowa. Światło jasnego poznania losów
Dziecięcia i Jej własnych, które ujrzała przy poczęciu Jezusa,
powtórzyło się teraz. Straszna rzeczywistość nie tylko że się nie
zacierala, ale uwydatniała się coraz wyraziściej.

Z głębokiem wzruszeniem patrzyła na tę całą scenę sędziwa
staruszka, Prorokini Anna, a gdy Najśw. Dziewica już odeszła,
ona opowiadała wszystkiemu Izraelowi przyjście Odkupiciela.

• * * *

Ogarnęliśmy jednym spojrzeniem scenę Ofiarowania Jezusa
w świątyni. Niewiele słów trzeba do niej dodawać, tylko przy-
glądać się jej bliżej, by zrozumieć, jak niewymowny ból odczu-
wała tu Matka Najśw. Go'ąbki, których krew wylano na ołtarz,
przypominały Jej, że to Dziecię, które przyciska do łona, jest rów-
nież taką ofiarą, mającą być kiedyś zabita na zadośćuczynienie.

Ofiarując Jezusa uroczyście w świątyni, oddawała Go cał-
kowicie Bogu na ofiarę z całą świadomością, bez chwili waha-
nia, z tem samem usposobieniem, z temi samemi aktami, które
kiedyś powtórzy u stóp krzyża na Golgocie. Biedna moja Matko!
Jakież rozdarło Twe serce, odtąd już Jezus nie należy do Ciebie,
On jest barankiem ofiarnym, którego Ty masz otaczać opieką
i wychowywać, by więcej był podatny na cierpienie, by więcej
miał krwi do wylania!

*Oto ten jest położon na upadek wielu i na znak, któremu
sprzeciwiać się będą.*

Widziała Matka Najśw. w tych słowach już obraz wielko-
piątkowy, gdy zdziczałe, ziejące nienawiścią tłumy wołały: Ukrzy-
żuj go! Słyszała w tych słowach echo przyszłych wieków, gdy
tysiące, tysiące Jej wyrodnych dzieci będą powstawały przeciw
Jezusowi, będą się sprzeciwiały Jego dziełu i nauce. Bo czy dziś
jest inaczej, czy większość Jej dzieci nie gardzi swym Boskim
Bratem, nie występuje przeciw Niemu w jakimś oszalałym za-
ślepieniu, zato jedynie, że ich chciał podnieść ku niebu, że wylał
za nich ostatnią kroplę krwi?



A duszę twą przeniknie miecz. Biedna moja Matko, u świtu dni Twego Dziecięcia, gdy inne matki tyle nadziei i snów radosnych żywią, Tobie zapowiadają, że spowodu Tego Dziecięcia miecz przesyje Twe serce! Ten miecz już teraz bezlitośnie wciska się w Twe serce, a ostatecznie je przesyje na Kalwarji. O któż mi da tysiące serc, by Cię ukochać niemi, bo przecież wszystko to cierpisz dla mnie!

Aby były objawione myśli z wielu serc. Te słowa, wymagają głębokiego rozważenia. Są one prosto wyraźnym świadectwem dla nas, jaki jest stan naszej duszy, i naszej miłości. Bo kto rzadko tylko, lub nigdy nie pomyśli o Matce Bolesnej, tak okrutnie cierpiącej dla niego, kto nie czuje dla niej tak przecież naturalnej wdzięczności i miłości i nie okazuje Jej tego czynami, jest dalekim od Marji, a więc i od Jezusa. Ten fakt ujawnia jego myśli i czyny, zdążające w innym kierunku niż Matka Najświętsza, do innego miejsca niż to, gdzie Ona dziś przebywa.

K. b.



Święto Gromnic.


Kościół św., ta najtroskliwsza z Matek, od kolebki do grobu nie odstępował swych dzieci. Zdjąwszy z nich zmasę grzechu pierworodnego, obmywszy we Krwi Baranka ze wszystkich win uczynkowych, karmi je Chlebem Anielskim, zasila Mocą Ducha Najświętszego, a wreszcie, przy końcu ich ziemskiej pielgrzymki, opatruje je na drogę do wieczności, wkładając w ich dłonie płonąca świece, gromnicę.

* * *

Płonąca Gromnica — to symbol naszej wiary, z którą pragniemy zejść z tego świata. Gdy usta nasze, dotknięte już chłodem śmierci, niezdolne będą wyznawać głośnie swego „Credo“, płonąca świeca za nas przemówi, świadcząc, że wierzymy we wszystko, co Kościół św. naucza, że z tą wiarą żywą i płomienną kończyć chcemy nasz ziemski bój!

Palący się płomień wyobraża też Zbawcę naszego, Jezusa, Światło Światłości, Jasność Ojcowską, rozpraszającą cienie śmierci.

Wosk zaś gromnicy, przez „pszczołki-dziewice“ ulepiony, ma oznaczać, według św. Iwona, Biskupa, Najświętsze Ciało Bożego Dzieciątka — wzięte z Niepokalanej Matki-Dziewicy, bez naruszenia Jej czystości.



Z niezrównanym wdziękiem rozwija św. Anzelm myśl powyższą:

„Wosk, knot i płomień, trzy składniki świecy, mistyczne mają znaczenie. Wosk, z pracy pszczoły, to Najświętsze Ciało Chrystusa, — knot, wyobrażać ma duszę Jezusową, — płomień wreszcie, blaskiem jaśniejący, symbolizuje Bóstwo Zbawiciela“.

* * *

2. lutego obchodzimy święto Matki Boskiej Gromnicznej — dzień poświęcenia Gromnic. Uroczystość to bardzo dawna w Kościele św. Baronjusz przypisuje jej ustanowienie Papieżowi Gelazemu — a więc w wieku piątym. Już w tych czasach obnosili wierni procesjonalnie płonące świece przez miasto, ku uczczeniu onej pierwszej procesji Nowego Zakonu, w której Pan, w Ciele ludzkim, na Rękach Swej Niepokalanej Matki, po raz pierwszy wchodził do Świątyni Jerozolimskiej.

Rzewnie o tem mówi św. Bernard, w swem pierwszym kazaniu na dzień Oczyszczenia: „Pana Świątyni do Przybytku Pańskiego wprowadza dzisiaj Matka-Dziewica. Józef, nie swego własnego, lecz umiłowanego Syna Najwyższego Pana przedstawia Ojcu, który w Nim upodobał sobie. Symeon sprawiedliwy poznaje Mesjasza, a chwałę Jego głosi Anna wdowa. Oto cztery św. postacie wiernych, sławiących Oczyszczenie pierwszą procesją, która niebawem rozszerzy się na cały świat. Niewielka była ona wówczas, Maluczkiem bowiem stał się dla nas Pan“.

* * *

Do Przybytku Pana Zastępów prowadzi Matka Niepokalana, pierwородnego Synaczka Swego...! Oto ogólny zarys programu boskiej ekonomji w dziele uświęcenia naszego. Przez Marię do Boga — to droga najpewniejsza! Życie nasze jest wielką procesją poprzez padół płaczu do Przybytków Ojca niebieskiego. Płomień wiary rozprasza nam wprawdzie ciemności drogi. Lecz potrzebna nam jest jeszcze w tej drodze i Matka, któraby chwiejnym naszym krokiem kierowała, nas za rękę prowadziła, albo lepiej jeszcze, sama nas na swych Rękach nosiła i, wraz z swym Pierworódnym, Ojcu niebieskiemu ofiarowała.

Szczęśliwa dusza, co zrozumiała tę konieczność. Szczęśliwsza jeszcze, co jak Jezus-Dziecię oddała się cała Tej najlepszej Matce i Jej zawierzyła z bezgraniczną ufnością. Kto bowiem Jej zawierzy, tego na swym ręku nieść będzie, prowadząc przez życia ciemności prosto do Boga, nie pozwalając, aby kiedy zgaśł

plomień jego świecy -- wiary serca. Owszem rozniecać będzie nieustannie ten płomień, ucząc jak kroczyć trzeba w jego świetle, aż staniemy u kresu ziemskiego pochodu, u wrót domu Ojca niebieskiego, do którego nas wiedzie Ona — najczystsza, niepokalana, najlepsza z Matek.

S. M. K.



Z rozważań tercjarskich.

(Na święto Oczyszczenia N. M. Panny).

Dziecię Jezus ma 40 dni. Naczelną cnotą i stanem ciągłym Matki Najświętszej jest *pokorne posłuszeństwo*. Marja posłuszna cudownie objawiającej się Woli Boga, Prawom Zakonu i obyczajom ludu swego. Dyrektywą Jej: ukryte życie w miłowaniu, adoracja w rozważaniach spraw Pańskich, w gęstwinie cichości nasłuchującej Boga.

I teraz spełnia akt posłuszeństwa, w obrządku oczyszczenia i ofiarowania za Siebie i Synaczka... Matko Niepokalana, Matko Boga Żywego, Królowo nieba i ziemi módl się za nami!

Obrządek odbywa się biednie, bo Józef i Marja biedacy, którzy pokornie przychodzą do świątyni Jerozolimskiej.

Stoją u stóp schodów. Kiedyś wstępowała po nich trzechletnia dziecina, córka Anny i Joachima, na służbę świątyni oddana. Jako piętnastoletnia dziewczeczka zesłała niemi, aby w dłonie Józefa z pokolenia Dawidowego, posłusznie złożyć swą rękę.

Stoją przy wejściu na dziedziniec kapłanów, naprzeciw ołtarza całopalenia. W tej chwili przedziwny zamknięty całokształt dziejów ludzkości: Ofiara Starego i Nowego Testamentu. — Ołtarz cieleców, wraz ze stróżami dawnego prawa i Baranek niewinny, aby za nas był zabit; Ofiara i Ofiarnik na pierwszym ołtarzu, jakim są ramiona Matki Jego i naszej.

Pomyślmy o tem — zwłaszcza, gdy Mszy św. słuchamy, gdy Komunię św. przyjmujemy. Prośmy Matkę, aby serca nasze uczyniła ołtarzem nowego Testamentu, na którym ofiaruje się Jezus.

* * *

Józef i Marja składają 5 sykli wykupnych i parę synogarlic. Marja z Dzieciątkiem idzie dalej, aż do podworca kobiet.

Tak ofiarowany jest, który sam się wyda. Tak oczyszczona, która Niepokalanie Poczęta, z Ducha św. poczęła.



Oto zbliża się ku nim starzec Symeon. Od lat wielu oczekując Mesjasza, zwykł był przebywać w obrębie świątyni.

Z natchnienia Bożego spostrzegł Dzieciątko wtulone w objęciu Dziewicy; z woli Ducha św. wie, że to właśnie Mesjasz.

Ze starczych ust splywa hymn, który codzień, aż do skończenia wieków powtarza Kościół św., powtarza Karmel. Znamy go wszystkie: „Nunc Dimittis“ „Teraz puszczasz sługę Twego Panie w pokoju... gdyż oczy moje oglądały zbawienie twoje“ (św. Łuk. II. 29, 30). Ewangelja mówi nam, że: „Ojciec jego i Matka dziwowali się temu, co o nim mówiono“. (Łuk. II. 33). Dziwowali się cudownej działalności Bożej; świadectwu, jakie Jehowa Wszechmogący wydawał o Synu, w okolicznościach, które pozwalały przypuszczać, że miła mu cichość i pokora milcząca Bogarodzicy i przybranego Ojca Jezusowego.

Dzieciąteczko w ramionach Symeonowych — z pełności serca radość... i nagle słowa straszego proroctwa: „Oto ten położony... na znak, któremu sprzeciwiać się będą. I duszę twą własną przeniknie miecz“. (Łuk. II. 34. 35).

Może zatrzepotało trwożnie serce Najśłodszej Pani, może skurcz bolesny zmaścił doskonale piękno jej lica — wszak prawdę niewątpliwą prorokuje starzec, co w niemowlątku poznał Mesjasza.

Miecz przeniknie. Zimne ostrze klujące już dotyka piersi, w którą wtuliła się Dziecina.

Oto ja służebnica Pańska cokolwiek się stanie — z woli Pańskiej będzie.

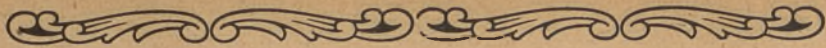
Wracają pielgrzymi do domku w Nazaret, w rozmyślaniu tego co przyjąć ma, a jako miecz przeniknie.

Wracali cisi, by szeptem, skargą, dociekaniem mimowolnym nie pokalać poddania — nie uczynić zmayı na zupełnej ufności.

A my? Ileż domysłów, pytań, łez, obaw? Ileż wykrzykników: „Każdy ma prawo do szczęścia i do walki w jego obronie“.


Prawda — Bóg składa w nas pragnienie szczęścia, ale siebie samego za źródło i cel stawia — cel nie ziemski i nie w czasie dokonać się mający. Pamiętajmy o tem.

Tu na świecie pokój ludziom dobrej woli. A pokój czasem bywa w męce — pokój pochodzący stąd właśnie, że za przykładem Matki naszej Marji, nie wspieramy się na sobie, ale na Ojcu niebieskim, który lepiej niż my wie, czego nam potrzeba.



Pokój Najcichszej Pani był z pokornej uległości zakonowi.
A my? W Jej Zakonie, podwójnym naznaczone duchem, my
obietnicą ślubu do posłuszeństwa obowiązane?
Rozważmy to.

Sr. Józefa od św. M. N. Teresy od Jezusa.



Cud w Kanie.

„Cokolwiek wam rzecze — czyńcie“.
(św. Jan II, 7).

Kiedy zabrakło wina na weselu w Kanie Galilejskiej, rzekła Marja do Jezusa: *„Wina nie mają“*.

Króciutka prośba, wzmianka raczej — dowód macierzyńskiej opieki. Tych parę słów wystarcza, Marja nie prosi więcej, nie nalega — ale zwraca się do sług i mówi: *„Cokolwiek wam rzecze czyńcie“*.

Więcej niczego nie potrzeba: usłuchać ślepo, bez rozumowania, rozkazów Boga. A on każe: *„Napełnijcie stągwie wodą“*.

„I napełnili je aż do wierzchu“ — napełnili czyste stągwie zwykłą wodą — aż po same brzegi.

Tak samo jak i czyste dusze wypełnić trzeba po sam brzeg — do końca życia — uczynkami najprostszymi, jak woda; czystymi jak czysta woda. Będą one zwykłe, bez smaku, nudne, nie dające same ze siebie żadnej siły, mocy — ale będzie ich dużo, bardzo dużo — tak jak wody jest dużo na świecie.

Ale kiedy przyjdzie *„Jego godzina“* — Pan Jezus podejdzie do nas, do naszego życia wypełnionego po brzegi najprostszą pracą, spełnianą z czystej intencji — posłuszeństwa woli Bożej, i wtedy stanie się cud: woda zmieni się w najlepsze wino. Wszystkie nasze najdrobniejsze trudy, może tak drobne jak kropelki wody, zamienią się na czyny zasługujące przez łaskę Chrystusową.

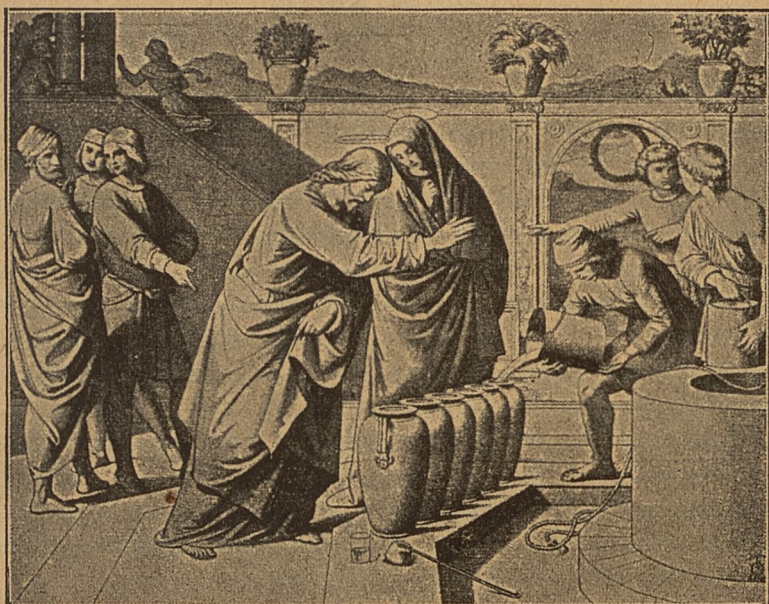
Łaska wszechmocna w połączeniu z dobrą wolą i intencją pójścia za Bogiem, da wesele wieczne, radość taką, jakiej ziemskie dobra — wino poprzednio pite — nie dawały.

I smak tego Boskiego wina będzie inny: doskonały, upajający, aromatyczny; kto raz skosztuje — będzie go chciał zawsze pić.

A wszystko to, jako nagroda posłuszeństwa: *„Cokolwiek wam rzecze — czyńcie“*. Matka Najświętsza troszczy się o nasze dobra doczesne i wieczne, choć nawet o to nie prosimy. Prawdziwa,

najczulsza Matka, która nie czeka na prośbę dziecka, ale śpieszy mu wszędzie z pomocą. Każdą naszą potrzebę przedstawia Jezusowi.

Na weselu w Kanie dopomagała do częstowania gości weselnych, dopomoże i nam w walce o byt, w pracy wewnętrznej, w uzdrawianiu chorych, w trudnościach naukowych, w zdobyciach wiedzy, techniki — w całym życiu i we wszystkich okolicz-



Cud w Kanie — Jezus przemienia wodę w wino.

nościach. Ale jednego z naszej strony potrzeba, by celem wszystkiego był Bóg i Jego chwała. I by życie było wypełnione po same brzegi pracą dla Boga, pracą z miłości.

Pan Jezus nie od razu usłuchał prośby Swej Matki — ale o niej nie zapomniał, bo żadne słowo tej najczulszej Matki nie pozostawało bez echa w Sercu Jezusowem.

I my będziemy nieraz d'ługo czekać z naczyniami pełnymi czystej wody, nie wiedząc, kiedy Pan Jezus przyjdzie.

Nie traćmy nigdy ufności, kiedy tego będzie potrzeba dla chwały Bożej, Pan Jezus podejdzie do nas, spojrzy w niebo i pobłogosławi, a wtedy i w nas woda w wino się przemieni, jak w Kanie Galilejskiej.

W krainie Niepokalanej.

(Dokończenie).

Wśród ciszy wieczoru...

Późno już.

Mroki okalają dolinę Gawy... wieczorna cisza obejmuje świat skrzydłami swemi...

Przed Grotą cudowną jednak mnóstwo ludzi i coraz to inni jeszcze przybywają.

Na smukłej wieży bazyliki zegar wydzwania słodką melodię Ave. Ave Maria...

To hasło!

Rozbłyskują tysiące lamp, iluminujące bazylikę, rzucają pęki światła potężne reflektory, zapalają się tysiące świec w rękach wiernych, falą ogromną rusza procesja...

L'heure était venue

Où l'airain sacré...

— *Po górach dolinach rozlega się dzwon...*

Zatrzepotała wśród ciszy pieśń.

Pochwyciły ją tysiące głosów i poniosły na skrzydłach hen w przestworza...

I wzrasła... potężnieje pieśń coraz bardziej i płyną jej rozdrżane fale w tę wieczorną ciszę, rozlegają się echem wśród gór, lecą w bezkresną dal... wszystko napelnia się oddźwiękiem jednego, wieczystego Ave — Ave — Ave Marial...

I dźwięczy w pieśni cała ta niebiańska historia, która się rozegrała tu w tym zakątku, u Massabielskiej Groty. Bernardka dziewczynka szła po drzewo w las... W tem wichur zaszumiał gwałtownie od skał... Spogląda na skały Massabielskiej stok... Dziewica przecudna uderza jej wzrok... i dalsze objawienia... rozmowy pasterki z Niepokalaną...

A wszystko to przeplata jeden potężny, żywiolowy zaśpiew: Ave — Ave — Ave Marial..

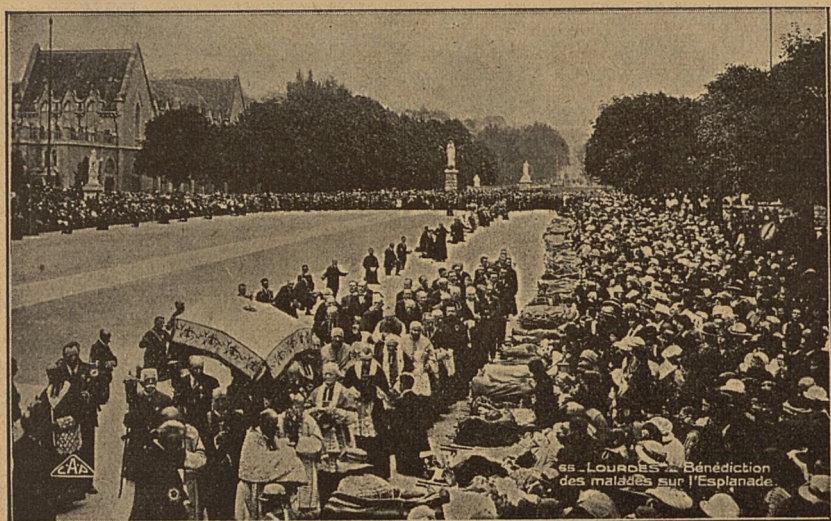
Wyrazi!ś Najśw. Dziewico życzenie, by tu przychodziły procesje... I przychodzą! Przychodzą ze wszystkich krajów, i ze wszystkich narodowości, ze wszystkich stanów i stopni... I chodzą po tych drogach w tej procesji tak cudnej, tak rzewnej, tak miłosnej, jakiej drugiej chyba niema na ziemi...

Ave — Ave płynie wciąż pieśń... Bazylika świecąca tysiącami lamp, zalana blaskiem reflektorów na tle ciemnych szczytów gór przedstawia fantastyczny wprost widok...

Odlącam się od procesji, wbiegam na esplanadę przed Bazyliką.

Oczom przedstawia się czarowny, niezapomniany nigdy widok!...

Rzesza ludzka z tysiącami świec, których płomienie migocą wszystkimi kolorami w barwnych lampjonach, płynie jak ognista rzeka... przelewa się przez wyniosłości i zakręty i potężnym półkolem zawraca ku Bazylice. Ze starożytnego zamku, na przeciwległej górze strzelają raz po raz barwne, fantastyczne rakiety...



Lourdes. — Procesja i błogosławieństwo chorych.

A ponad to wszystko wybija się potężna pieśń, śpiewana wszystką miłością i nadzieją człowieczych serc: Ave — Ave — Ave Maria!...

Ta pieśń, wślad za ludzkimi sercami, napelnia przestworza, tą pieśnią grają podniebne szczyty Pirenejów, ta pieśń wzbija się echem wśród zadumanych lasów, odbija się wielokrotnie na upłazach skalnych i leci coraz dalej i dalej...

— Czy to już niebo? — pytam siebie... czy to już ta pieśń wieczysła?...

Nagle śpiew się urywa. Potężny głos intonuje: Credo.

— Więc to ziemia jeszcze... tu nie mamy wizji, tylko wiarę! I w tej wierze wspólnej łączą się teraz wszyscy.



Poważna, pełna majestatu gregorjańska melodia dźwięczy niezwykle majestatycznie, jakby odgłos tych tajemnic, które się kryją w tym symbolu wiary.

Wierzę w Boga... Ojca wszechmogącego... Stworzyciela nieba i ziemi... wszystkich widomych i niewidzialnych rzeczy...

O jak potężnie brzmią te słowa, powtarzane przez wszystkie serca!

Jakże podniosłe wrażenie sprawia to wspólne wyznanie wiary!

Tuż obok mnie kilku studentów, starsze panie, podeszły w wieku misjonarz, zakonnice, żołnierz, biskup — wszyscy śpiewają zgodnym chórem symbol wiary.

Serce zalewa fala szczęścia.

Czy nie cudowna nasza religia, czy nie prześliczny nasz katolicki Kościół?

Wśród tego pielgrzymowania ziemskiego, wśród tych zmiennych chwil i nastrojów życia, wśród tych różnic narodowościowych, społecznych i kulturalnych — łączy nas wszystkich w jedną rodzinę, daje nam wszystkim jedne zasady niewzruszone i nieomyłne, zasady wiary świętej. Jej światło przeprowadzi nas bezpiecznie przez wszystkie dni życiowe, bez względu jakie są, i doprowadzi do pełni prawdziwego życia.

...Wierzę... w życie przyszłego wieku, Amen! — kończy się pieśń.

Procesja skończona.

Odejść już stąd? o nie, nie! Serce wyrywa się jeszcze na jedno miejsce.

Zbiegam w dolinę i śpieszę do Groty.

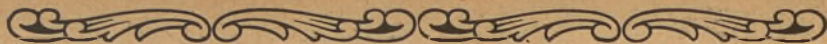
Cisza... niema nikogo. Tej właśnie chwili pragnęła dusza, sam na sam z Matką!

Zginają się kolana, a przed duszą jawi się

Kraina Niepokalanej.

Tą krainą to nie ta ziemia, nawet nie ta Grota. Krainą Niepokalanej to bezmiar wieczności.

Ona wyszła z ust Najwyższego, pierworodna między wszystkim stworzeniem... Pan Ją posiadł na początku dróg swoich... Od wieków jest postanowiona i starodawna, pierwiej niżli się ziemia stała... jeszcze nie było przepaści, a Ona już poczętą była... ani jeszcze źródła wód wytrysnęły, ani jeszcze góry ciężką wielkością były stanęły, a Ona już była... Ona korona wszystkiego



stworzenia, Ona najukochańsze dziecko Boże, w której złożył wszystkie swe skarby...

Krajiną Niepokalaną to życie Boże...

Ona jest jasnością wiecznej światłości i obrazem bez zmayı Boskiego majestatu i wyobrażeniem dobroci Jego... Ona jest Matką Bożą!...

I mimo niepojętej godności i majestatu Ona nie gardzi słabem, maleńkiem sercem człowieczem, pozwala się nazywać Matką, kocha czulej swe dzieci niż wszystkie matki ziemskie, zstępuje do nich... I tu stały Jej stopy niepokalane... tu rozmawiała ze swą wybranką, by przez nią okazać ludziom jak ich kocha...



Bernardecie zjawia się Niepokalana.

O Matko! Matko!...

...Zawsze dojdzie się do ostatecznego przekonania, że najpełniejszą, najbardziej swoistą krajiną Niepokalanej to bezmiar litości, miłosierdzia i miłości dla swych dzieci ziemskich...

Czas już odejść.

Cóż powie serce dziecka Matce na pożegnanie?

Czy modlitwę?... o, Ona wie dobrze czego pragnie Jej dziecko dla siebie i dla innych!

Czy dziękczynienie? Ona wie dobrze, że wdzięczność jest większa niżby ją w jakikolwiek sposób można wyrazić!

Więc?... jedno słowa, tak proste jak mowa dziecka, ale dlatego właśnie, wyrażające wszystko, co może powiedzieć dusza,



słowa, które wyszły niegdyś z ust uprzywilejowanego dziecka Marji, a mnie przypominają zawsze najpiękniejszy dzień w życiu:

*O Matko moja, Ty wiesz to Jedna,
Jaka ma dusza nędzna i biedna...
— Ale wiesz także, że Twoje dziecię
Kochać Cię pragnie jak nikt na świecie!...*

Zdaleka jeszcze patrzałem na bazylikę...

Wśród ciemnej nocy, wśród mroków rozlanych wokół, jej mury i wieżycy strzelały wysoko wzwyż, tonęły w jasnych, świetlnych blaskach...

Cudowny symbol Tej, której ta świątynia poświęcona!... Jej Niepokalana Postać na tle ciemnem historii ludzkości, wśród mroków grzechów i zepsucia — błyszczą promiennym, świetlanym blaskiem!...

Ona jedna, ze wszystkich, bez grzechu, Ona jedna „wszystka piękna“, Ona jedna Niepokalana!...

— — — — —
Pociąg szybko mknął hen w siną dal, gdzie się promieni błękitne niebo Hiszpanji...

Lourdes pozostało daleko.

Ale w sercu wciąż jeszcze brzmi słodki dźwięk słów, zasłyszany — tam... w cichej Massabielskiej Grocie:

Candor est lucis aeternae... jasnością jest wiecznej światłości i obrazem bez zmayı Boskiego majestatu... Ona Niepokalana!...



Z wilka barankiem... pod płaszczem Marji.

Szesnaście wiosen dopiero liczył, a zdawało się, że lekko-myślnem życiem mężów dorosłych przechodził. A żył nie w naszych miękkich czasach, ale w surowem średniowieczu, w wieku twardej cnoty i obyczajów iście spartańskich. Rodziców miał przytem znakomitych nietylko książęcem pochodzeniem, ale i gruntowną pobożnością, którzy dzieci swe jaknajstaranniej wychowywali na chwałę Bożą i na służbę ojczyźnie.

On jeden jakby się odrodził, nie odpowiedział ich troskom i oczekiwaniom. Tonął w biesiadach, a często i nieobyczajnych zabawach, stając się coraz bardziej kłótliwym, niesfornym, zuchwałym i złym towarzystwom zupełnie oddanym.



Nadarmo upominała go stroskana matka, napróżno przemawiała do jego poczucia i honoru, napróżno przedstawiała hańbę, jaką przynosi swemu rodowi. Pewnego razu, kiedy zdawała się wyczerpywać wszystkie możliwe sposoby odwrócenia go od złego, tak się doń poważnie odzywa:

— Pamiętaj, o synu, że występkami swojemi nietylko moje serce ranisz, nietylko sobie i mnie hańbę przynosisz, ale równo-



Sw. Andrzej Korsini.

cześniej sprawiasz boleść i wyrządzasz krzywdę Matce Najświętszej i całemu Jej dworowi niebieskiemu. Wszak zanim na świat przyszedłeś, Jej poświęciłam cię, Jej całkowicie na służbę oddałam. Do Niej przeto bardziej, aniżeli do mnie należysz.

— Co więcej, powiem Ci jeszcze coś, czego nigdy przed tobą nie wspominałam. Kiedy jeszcze cię w łonie nosiłam, miałam o tobie dziwny sen. Śniło mi się, iż wydałam na świat wilka, który, pobiegłszy do kościoła karmelitańskiego, w baranka się przemienił...

* * *

Zaledwo skończyła, gdy w duszy lekkomyślnego młodzieńca coś się załamało. Serce się z żalu ścisnęło. Dreszcz wstrząsnął ca-



łem cia'łem. Oczy załwały się łzami. Kolana się ugięły i rzuciły go do stóp matki łkającego, przejętego skruchą, błagającego o przebaczenie, o litość...

Niedość na tem. Nazajutrz, wczesnym rankiem, wstaje czemprędzej, biegnie co tchu do pobliskiej świątyni Karmelitańskiej, przed ołtarz, przed obraz Najświętszej Dziewicy z Góry Karmelu, rzuca się przed nim na kolana, i tak głośno ze łzami się modli do tej drugiej swojej matki:

— Przenajświętsza Marjo Panno! Otom ja ten wilk drapieżny, którego we śnie widziała moja matka. Ale Ty, o Pani, któraś wydała na świat Baranka bez skazy, spraw, abym i ja w baranka pokornego się przemienił i mógł poświęcić się Tobie i służyć Ci w Twoim Zakonie!...

* * *

I zaraz bez wahania, opuszcza nasz szesnastoletni młodzieniec ojca i matkę, majątki i mitry książęce, miłych towarzyszków zabaw i pohulanek, opuszcza wszystko, by zaciągnąć się na służbę Marji w Jej ukochanym Zakonie. Z radością przywdziewa Jej sukienkę, z budującą żarliwością od samego początku Jej służy, pokorą i pokutą zmywa plamy przeszłego żywota, wielkimi jaśnieje cnoty.


Wyświęcony na kapłana jeszcze wyższą odznacza się świętobliwością życia i duchem apostołstwa, które najobfitsze dla Kościoła Bożego przynosi plony. Kiedy w sąsiednim mieście umarł w tym czasie arcybiskup diecezji, mimo oporu a nawet ucieczki, zostaje mianowany jego następcą i pod opieką Marji spełnia ten wysoki urząd święcie i przykładowie z wielkim pożytkiem dla powierzonej sobie owczarni. W r. 1373 w samą uroczystość Trzech Króli oddaje swego ducha Bogu przez ręce Marji, ze słowami: „Teraz puszczasz, Panie, sługę Twego w pokoju“.

Młodzieńcem tym, Karmelita, biskupem i świętym był św. Andrzej Korsini, biskup Fiesole, którego święto dnia 4 lutego corocznie obchodzimy.

Tak spełnił się całkowicie sen pobożnej matki, tak spełniła się gorąca prośba jej syna i z wilka stał się barankiem... pod płaszczem Marji.

J.





Świat duszy ludzkiej.

Według „*Twierdzy Wewnętrznej*“ św. Teresy od Jezusa.

II. MIESZKANIE PIERWSZE.

Pierwszem mieszkaniem wewnętrznej twierdzy duszy jest najniższy stan doskonałości, t. j. stan łaski, czyli wolność duszy od grzechu śmiertelnego. Mówimy tu o aktualnym stanie łaski, gdyż dusza, spowodu grzesznych nałogów i spotęgowanych pokus, uderzających w nią gwałtownie wtedy, gdy zaczyna dążyć do doskonałości, upada jeszcze, popełnia nawet grzechy śmiertelne, ale się natychmiast z nich podnosi i usiłuje dalej dążyć. Pismo święte często wspomina, że dusze zaczynające prawdziwie Bogu służyć odczuwają wiele utrapień i pokus. Nie powinny jednak zrażać się niemi, ani własnymi upadkami, bo łaska Boża wciąż je wspiera i jeśli wytrwają w tych początkowych wzmaganiach, wkrótce zanucą pieśń zwycięstwa.

Z najniższym stopniem doskonałości w *Pierwszem mieszkaniu* łączy się również najniższy stopień modlitwy. Modlitwa ta jest rzadka, słaba, pozbawiona większej wnikliwości i trwałych postanowień. Czasem jednak przybiera coraz to doskonalsze formy, jeśli tylko dusza nie chce jej opuścić całkowicie.

Wejście do pierwszego mieszkania.

By dusza mogła wejść do pierwszego mieszkania twierdzy wewnętrznej, musi być przede wszystkim w stanie łaski, czyli wolną od grzechu śmiertelnego. Gdy bowiem grzech śmiertelny jest w duszy, panują w niej takie ciemności, że nie tylko nie różni się w niej żadnych mieszkań, ale wogóle nie jest zdolna do jakiegoś stopnia życia duchownego.

Prócz stanu łaski, jakby drzwiami wiodącemi do pierwszego mieszkania jest modlitwa. Nie ta bezmyślna modlitwa zewnętrzna, ale pewne głębsze skupienie, wejście w siebie. Podkreślamy wyraźnie, że do tego mieszkania można wejść tylko przez bramę modlitwy, przez podniesienie myśli ku rzeczom nadprzyrodzonym, ku Bogu. Niema dusz, choćby nie wiem jak uwikłanych i oddanych rzeczom zewnętrznym, sprawom światowym, któreby czasem nie zastanowiły się nad swemi uczuciami, ideałami, nad swem położeniem. To jest wejście w siebie, ale nie wejście do twierdzy swej duszy, bo twierdza ta ma swe fundamenty ponad naturą i jej kryształowe mury wznoszą się wyżej wszelkich przyrodzonych wysiłków. Dlatego też, by wejść w nią, trzeba naj-



pierw wejść w siebie, ale następnie wznieść się ponad siebie, w sferę nadprzyrodzoną. Osiąga to przez łaskę Bożą i modlitwę. Biorąc jednak rzecz ściślej, to wejść w siebie, czyli zastanowić się nad sobą, nad swą duszą i swym celem równa się niejako wej-



Starożytny obraz przedstawiający symbolicznie twierdzę wewnętrzną duszy.

ściu do pierwszego mieszkania duszy, bo Bóg te myśli wspomaga wtedy swą łaską i zwraca duszę ku sobie. Bez tego zaś zastanowienia się dusza zawsze będzie krążyła wokół twierdzy. Mówi o tem św. Teresa: „Wracając do naszej wspaniałej i rozkosznej twierdzy, zobaczymy jak można wejść do niej. Wydaje się, że mówię niedorzeczność, bo jeśli tą twierdzą jest sama dusza, nie musi wchodzić do niej, bo sama jest nią, podobnie jak niedorzecznością byłoby polecać komuś, by wszedł do pokoju, gdy on się w nim znajduje. Lecz uważcie, że tu się rzeczy inaczej mają

i jest wiele dusz, które się znajdują zewnątrz twierdzy, tam gdzie przebywają broniący wstępu do niego, którzy nie pozwalają im wejść do wnętrza. I nie wiedzą co jest w tem bezcennem miejscu, co jest wewnątrz niego, ani jakie ma mieszkania. Słyszałyście, że niektóre podręczniki do modlitwy zachęcają do wejścia w siebie, otóż to jest to samo¹.

Bez tego wejścia w siebie, zastanowienia się głębszego nad sobą, dusza nie wejdzie nigdy do swej twierdzy, nie zatętni w niej nigdy pełne, bujne życie. Ta myśl, że tyle dusz marnuje się i ginie w posusze było dla św. Mistrzynie z Avila bardzo bolesne. „Jakie to bardzo przykre i bolesne, że z własnej winy nie rozumiemy samych siebie, ani nie wiemy kim jesteśmy! Czyż nie byłoby to oznaką wielkiej głupoty, córki moje, gdyby zapytano kogoś kim jest, a onby się nie znał, ani nie wiedział kto jest jego ojcem, matką, ani skąd pochodzi? Gdyby więc to było głupotą, bez porównania większy jest nasz nierozum, gdy nie staramy się poznać kim jesteśmy, lecz zatrzymujemy się na ciele, wiedząc tylko coś ogólnie, że znamy duszę, gdyż słyszeliśmy o tem i nasza wiara nam to mówi. Lecz o skarbach jakie może mieć ta dusza, o tym, kto w niej przebywa, o jej ogromnej wartości rzadko kiedy myślimy. A z tego wynika, że niewiele się staramy o zachowanie jej piękna, a całą naszą uwagę zatrzymujemy na tej lichej oprawie, w której się ta perła duszy znajduje, nazewnątrz twierdzy, czyli na naszym ciele“². Te suche i zaniedbane ugory duszy może przeorać, spulchnić i przygotować je pod deszcz łaski jedynie: wejście w siebie, modlitwa.

Modlitwa duszy w pierwszym mieszkaniu.

Jaki stopień modlitwy mają dusze w pierwszym mieszkaniu? Daje odpowiedź na to sama Święta: „Są dusze, które, chociaż oddane rzeczom światowym, mają jednak dobre pragnienia i czasem, chociaż tylko bardzo rzadko polecają się Panu i zastanawiają się kim są... Czasem starają się oderwać od myśli przyziemnych, zwracają uwagę jakie znaczenie ma własne poznanie, widzą, że źle idą, by zdążyć do celu. Wkońcu przez te rozważania wchodzą do pierwszego z najniższych mieszkań“³. Poznanie więc siebie jest, według św. Teresy, jakby osią, punktem środkowym koło którego mają się obracać wszystkie inne rozważania dusz zaczynających drogę doskonałości. W tym punkcie więc jest Mistrzynie z Avila zgodna ze wszystkimi mistrzami życia duchownego. Poznanie siebie ma rodzić pokorę, która jest podstawą życia



modlitwy. „Ta budowa bowiem wznosi się na fundamencie pokory“ — mówi Święta⁴.

Poznanie samego siebie może mieć najróżnorodniejsze formy, sposoby i drogi. Stąd więc Święta mówi o niezliczonych przedmiotach w tem pierwszym mieszkaniu. Nietylko przez rozważanie swej nędzy, grzechów i upadków poznaje dusza siebie, ale również przez rozmyślanie nad wielkością Boga i nad Jego doskonałościami. Wtedy bowiem w tym kontraście: wielkość — proch, doskonałość — nędza, świętość — grzech, ujrzy dusza jasno czem jest sama w sobie. „Zważmy — mówi Święta — że pszczoła zawsze lata, by zbierać miód z kwiatów, tak również powinna postępować dusza w poznawaniu siebie. Zawierzcie mi i zwróćcie się czasem do rozważania wielkości Boga. Tam ujrzy dusza swą niskość lepiej niż w samej sobie i uczuje się wolniejszą od wszelkiej gawiedzi, wciskającej się z nią do pierwszych mieszkań, to jest, poznania samej siebie. Ja sądzę, że nigdy nie poznamy siebie, nie starając się poznać Boga. Patrząc na Jego wielkość, utrzymy naszą nędzę, przypatrując się Jego czystości, zobaczymy nasze brudy, rozważając Jego pokorę, przekonamy się jak nam daleko do tego, by być prawdziwie pokornymi. Podwójna korzyść wynika z tego, a pierwsza, że przedmiot biały, postawiony obok czarnego, wyda się o wiele bielszy i przeciwnie, czarny obok białego. Druga, że nasz rozum i wola uszlachetniają się i przygotowują coraz lepiej na wszelkie dobro, jeśli odwrócimy się od siebie, zajmując się Bogiem“⁵.

Co do tego ostatniego zdania św. Teresy, zauważmy z Doktorem Anielskim, że rzeczywiście, poniża się wola, kochając przedmioty niskie, a uszlachetnia się, kochając to, co jest wyższe. Rozum również poniża się i brudzi, zwracając się do rzeczy niższych, tak jak srebro brudzi się, gdy się je miesza z ołowiem, mówi św. Tomasz. Uszlachetnia się zaś rozum i w pewnem znaczeniu ubóstwia się niejako, obejmując rzeczy Boże, oddając się poznawaniu Boga.

Jakże więc głęboką naukę daje św. Teresa dla poznania siebie! Jedna godzina rozważania u stóp Tabernakulum wyniszczenia się Boskiego Więźnia, nauczy głębszej pokory niż długie, drobiazgowo roztrząsania własnych grzechów i niedoskonałości.

C. d. n.

Karmelita bosy.

¹ Twierdza Wewnętrzna, Mieszkanie I, rozdział I. — ² Ibidem.

³ Ibidem. — ⁴ Życie, rozdział 12. — ⁵ Mieszkanie I, rozdział II.



Z próżnemi rękoma...

Stan jego beznadziejny... dni policzone... Biedny chory umiera na raka, pociągnie najwyżej kilka tygodni...

„Czy bardzo cierpisz“? pyta go żona.

— Ach cierpienia fizyczne, to nic! cierpię na duszy...! rozpacz mię ogarnia... to straszne!..

— „Gdybym Cię mogła pocieszyć“, odrzekła słodko żona, gładząc jego czoło.

— Ty tego nie możesz — nie potrafisz!

* * *

W godzinę potem, kapłan przy łóżku chorego.

— Synu drogi, żona Twoja uprzedziła mię, że masz wielkie strapienie?

— Tak Ojczy, jestem w rozpaczcy.

— O ile w mej mocy pocieszę Cię Synu.

Żona wysuwa się z pokoju. „Maryniu nie odchodź“ woła chory, „nie przeszkadzasz nam“. A zwracając się do księdza: „Ojczy, jestem zrozpaczony. Niebawem mam stanąć przed Bogiem. Jak Ci wiadomo, spowiadałem się przed tygodniem. Lecz po życiu, spędzonym zdaleka od Boga — stanąć przed Nim?...!“

— Tak Synu, stanąć przed Nim i to z całą ufnością.

— Ależ Ojczy, pomyśl tylko, stanąć przed Sędzią — po życiu zmarnowanym — I z czem przed Nim stanę?... nie mam nic prócz grzechów!

— Które Ci są przebaczone, Synu.

— Ale cóż na to odpowiem mojemu Sędziemu?! „60 lat Ci dałem, byś mi służył, a na coś je zużył?...“ O! Jego gniew, Jego zapalczywość przeciwko mnie!... Przyznam się, że gdyby ktoś podobnie względem mnie postąpił — nie pobłażałbym!


— Ale Synu, Tyś nie jest Panem Bogiem!

— To prawda!

*

Po małej pauzie kapłan głos zabiera:

„Posłuchaj, moje Dziecko, słów Św. Teresy od Dziec. Jezus:
„Choćbym miała na sumieniu wszystkie zbrodnie, które popełnić



można, nie straciłabym nic z mej ufności. Z sercem skruczą zmiążdżonem, pospieszyłabym w objęcia mego Zbawcy“.

Umierający z uśmiechem: „Tak, ale ona była Świętą!“.

Kapłan żywo: „Gdyby miała na sumieniu wszystkie zbrodnie, jakie popełnić można, nie byłaby nią. A jednak, jakkolwiek grzesznica, rzuciłaby się w objęcia swego słodkiego Zbawcy. Uczynić podobnie!“.

— Czy Ojciec tak sądzi?

— Oczywiście, to jedyna mądrość.

Chory westchnąwszy głęboko: „Tak, ale z czem stanę przed moim Sędzią? Nic nie mam, nic...?“ —

— Łudzisz się; Co mówi Teresa?: „Przy schyłku życia stanę przed Bogiem z próżnemi rękoma. Nie będzie mi więc mógł oddać według uczynków moich. A więc, ufam, że odda mi według swoich własnych uczynków“.

— Czyż to możliwe?

— Tak jest. Wszak wszystkie zasługi Męki Zbawiciela są do naszej dyspozycji.

— Więc to nie pusty frazes Teresy, gdy mówiła, że może ofiarować Bogu we własnym imieniu zasługi Chrystusa? Lecz jakimże prawem?

— Prawem własności. Teresa, dzięki oświeceniu Ducha św., знаła zasady teologii. Chory, zaciekawiony, z coraz większym wyrazem spokoju: „Więc twierdzisz, Ojcze, że posiadam wszystkie zasługi Chrystusa? Że ja, nędzny grzesznik, mogę się niemi chlubić, ofiarować je Bogu, jako swą własność, i spłacić wszystkie dług?“

— Zapewniam Cię Synu.

— Ojcze, boję się, żeś się za daleko zapuścił.

— Nie dalej, niż Teresa, która szła za głosem Kościoła.

— Udowodnij mi, błagam Cię Ojcze, udowodnij mi, że się Teresa nie myliła. Ach, gdybyś mię przekonał...! — i wyciągając swe biedne, wychudłe dłonie ku żonie, która, stojąc w nogach łóżka, przysłuchiwała się z uwagą rozmowie, wołał: „Czy wierzysz temu?“

— Czemu nie?!

* * *

„Synu“, rzekł kapłan, jeśli z uwagą posłuchasz słów moich, zrozumiesz niebawem jasno tę prawdę.

— Nie stracę słowa!



— Mówiłem Ci niejednokrotnie, że przez Chrzest św. stałeś się członkiem Chrystusa, jedno z Nim. On Głową — Ty Jego członkiem.

— Wiem o tem. Wiem, że Jego członek i On stanowią jedno, jak szczep winny z latoroślą, jak ręka z głową.

— Otóż, jak Ci mówiłem, ono połączenie stanowi to, co teologowie zowią: „Ciałem mistycznym Chrystusa“. Z chwilą, gdy jesteś w stanie łaski, jesteś żywym członkiem całego Chrystusa, który jest *Głową i Członkiem* — który jest *Sobą i Tobą*.

— Jasno zrozumiałem.

— A więc odpowiedz mi, czy ręka Twoja jest równie bogata, jak Ty sam?

— „Niestety“, odrzeczę śmiejąc się chory — „nie równie bogata, ale z całą pewnością równie uboga.“

— Lecz gdybyś, dajmy na to, odziedzyczył po jakim krewnym miljon — i gdybyś ten miljon chciał mi darować, ktoby mi go podał?

— Moja ręka! zarazby ona Ojcu czek podpisała.

— Zatem, Twoja ręka posiada wszystkie bogactwa, jakie posiada twa głowa. Czemużby to samo dzieć się nie miało w *Ciele mistycznym Chrystusa*?

To jasne rozumowanie, jak błyskawicą, oświeciło umysł chorego.

„Rozumiem, moja ręka jest równie bogata, jak ja, dysponuje mojemu miljonami — gdybym je miał. Tak samo i ręka Chrystusowa — to tyle co ja, ...to ja!!!“

Kaplan ucieszony radosnem zdziwieniem chorego dodaje: „Widzisz teraz, jak słusznie Teresa twierdziła, że On sam, jej Jezus, napelni jej próżne dłonie“.

— Widzę to.


— Teresa nie przypuszczała, że się w swojej teorii styka tu z największym z teologów, św. Tomaszem!

— Doprawdy?

— Mówię Ci, św. Tomasz niejednokrotnie nadmienia w swoich traktatach o Sakramencie Chrztu św., że *każdy ochrzczony posiada na własność Mękę Chrystusową, tak, jakgdyby osobiście sam ją przecierpiał*.

— Co mówisz, Ojczel?

— Tak, jakgdybyś ją Ty sam poniósł! To Ci wykazuje, że nieskończone zasługi Pana Naszego, Jego nadmierne wynagra-



dzanie, są w Twych rękach... Tak, tak, tysiakkrotnie tak. Teresa miała rację. On, w chwili Twej śmierci, napęłni Ci ręce wszystkimi swemi bogactwy.

Żona, stojąca zawsze przy łożu nawróconego — który jest jej zdobyczą — ociera łzę z oka. „O Księżu Proboszczu, ileż światła rzuca w życie św. Teresal“.

„O tak zaiste“ potakiwa chory.

„Jeszcze nie wykazałem Wam“, ciągnie dalej kapłan, „codziennej w tym względzie praktyki Kościoła św., który nieustannie składa całą Mękę Chrystusową w ręce swych dzieci. Ale boję się dzisiaj zbyt długo Was męczyć, będzie to na inny raz“.

Dowidzenia.

Kapłan pożegnał chorego. „Ojcze“, jedno jeszcze pytanie: „Co czynić, by utrzymać w swych rękach, w swych biednych, próżnych rękach, nieskończone zasługi Chrystusa?“.

— Co czynić! Zjednoczyć się całkowicie z Jego wolą, łączyć się z Nim w cierpieniu, nieść z Nim razem, swój krzyż — wszystko jak się Jemu spodoba! On wszystkiem kieruje. Wszystko przyjmować z Jego Ręki, jak dziecię! Dowidzenia!

Ks. Karol Grimaud.




Z rozważań o Mszy św.

Część II. Mszy św.

Msza Wiernych.

Dalsza część Mszy św. od „Dominus vobiscum“ — „Pan z Wami“, następującem po Ewangelji św. względnie po „Credo“, tworzy właściwą Ofiarę, zwaną dawniej Mszą wiernych. Historyczna ta nazwa przedziwnie odpowiada samej istocie rzeczy. Nazywa się bowiem tak, nie tylko dlatego, iż jedynie Wierni mogli w niej uczestniczyć do końca, z wykluczeniem nieochrzczonych czyli katechumenów, lecz również możemy ją tak zwać dlatego, ponieważ ta część Mszy św. prawdziwie stanowi Ofiarę całej społeczności Wiernych, sprawują ją bowiem Wierni, przez pewne uczestnictwo w kapłaństwie, i samych siebie w niej ofiarują.



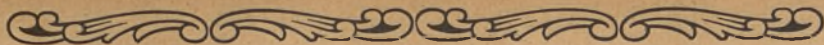
Pojąc i zrozumieć tę prawdę, to przeniknąć do głębi całą liturgję Mszy świętej. W czyn ją wprowadzić, to znaczy tyle, co czerpać ze Mszy świętej hart duszy, ową nieugiętą energję życia nadprzyrodzonego, to znaczy tyle, co żyć życiem Bożem, stać się świętym.

Uczestnictwo Wiernych w Kapłaństwie.

Św. Piotr, zachęcając swych Wiernych do świętości, zaklina ich: „*I wy, jak żywe kamienie, budujcie się na nim (Chrystusie) w dom duchowy, kapłaństwo święte dla składania duchowych ofiar, przyjemnych Bogu przez Jezusa Chrystusa*“... „*Wy jesteście rodzajem wybranym, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście opowiadały wielkie sprawy, tego, który z ciemności wezwał was do swego przedziwnego światła*“ (I, II, 5—9). Kapłaństwo Wiernych, o którym mówi św. Piotr, nie zasadza się jedynie na składaniu Bogu ofiar w szerszem znaczeniu, ofiar z samych siebie, według słów Apostoła: „*Proszę was tedy, Bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście wydawali ciała wasze na ofiarę żywą, świętą, przyjemną Bogu*“... (Rzym. XII, 1—2) przez ciągle umartwianie i unicestwianie własnego „ja“, lecz rozciąga się również do ofiary najwłaściwszej: Ofiary Mszy świętej. Uzasadnia to teologja święta, pouczająca nas z jednej strony, iż głównym Ofiarnikiem we Mszy świętej nie jest widzialny kapłan, lecz niewidzialny: sam Jezus Chrystus, z drugiej zaś strony, uczy nas, iż wszyscy Wierni, tak ściśle są złączeni z Chrystusem, iż tworzą z Nim jedno ciało mistyczne, tak iż czynności Chrystusa są czynnościami Wiernych.

Chrystus jest głównym Ofiarnikiem we Mszy św.

Uczy nas sobór Trydencki: „Ten sam teraz (we Mszy św.) ofiarujący przez posługę kapłanów, który siebie samego wtedy na Krzyżu ofiarował, tylko różnym sposobem ofiarowania, na Krzyżu w sposób krwawy, we Mszy świętej w sposób bezkrwawy“. Chrystus więc jest głównym ofiarującym, nie tylko że ustanowił Mszę św., i przez kapłanów ją sprawować nakazał, ale jest nim również i przedewszystkiem, gdyż w każdej Mszy świętej nowym aktem swej woli oddaje samego siebie Ojcu na ofiarę. Kapłan zaś, nie sprawuje Mszy świętej we własnym imieniu, lecz działa w Osobie Chrystusa i pod Jego sku-



tecznym wpływem. „Kapłan — mówi św. Paweł — sprawuje św. Ofiarę w zastępstwie Chrystusa“... (do Kor. II, V, 20) on jest „sługą tylko i szafarzem Tajemnic Bożych“... (do Kor. I, IV, 1), „pomocnikiem Bożym“ (tamże I, 39) czyli narzędziem Chrystusowem.

Jak wielką, jak miłą więc, musi być Bogu ofiara Mszy św., której kapłanem łącznie i Hostją jest Jezus Chrystus — Baranek bez zmayı.

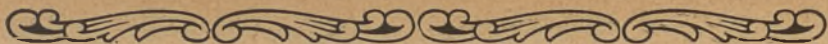
Mistyczne Ciało Chrystusa.

Chrystus wstępując w niebo, nie zostawił nas sierotami. Nietylko dał nam Swego zastępcę w osobie Ojca świętego, lecz również kontynuuje swoje życie wśród nas, łącząc nas z Sobą nierozdzielnie: „Oto ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata“. (Mateusz XXVIII, 20).

Lecz na czem właściwie zasadza się owa łączność Wiernych z Chrystusem? Odpowiada nam święty Paweł: „Wy jesteście ciałem Chrystusowem, członkami z członka“... (do Kor. I, XII, 27). „Wszystko poddał (Ojciec) pod nogi Jego (Chrystusa) i dał go we wszystkim za głowę Kościoła, który jest ciałem Jego i dopełnieniem tego, który przez wszystko we wszystkim się dopełnia“... (do Ef. I, 22—23). Chrystus więc jest głową, — Kościół, to ciało Jego, — Wierni zaś członkami są tego ciała mistycznego. Jaka to wielka rzeczywistość! Jakie głębie treści kryją się pod słów osłoną. Między Chrystusem a Wiernymi ten sam zachodzi stosunek, co między głową a resztą ciała. Czemu zaś jest głowa dla reszty członków?

Głowa jest tej samej natury, co wszystkie inne członki. Chrystus podobnie; ma tę samą naturę, w porządku przyrodzonym, co wszyscy Wierni, jest bowiem głową Kościoła, nie według boskiej lecz według ludzkiej natury, ma również tę samą naturę co i Wierni, w porządku nadprzyrodzonym, łaska bowiem Jego uświęcająca, jest istotnie ta sama co i nasza.

Głowa wśród innych członków ma pierwszeństwo, przewyższając je godnością, swem położeniem, doskonałością i przymiotami życia. — Chrystus również: „Pierworodnym jest bowiem między wielą bracią“... (do Rzym. I, 29) ...„aby we wszystkim sam miał pierwszeństwo“ (do Kol. I, 18), Godność Jego, to godność Syna Bożego, „w Nim bowiem mieszka cała zupełność Bóstwa cieleśnie“ (do Kol. II, 9), miejscem Jego jest Pra-



wica Ojca, On przewyższa wszystkie rozumne stworzenia bezwzględną pełnością doskonałości: „Widzieliśmy Go... pełnego łaski i prawdy“ (Jan I, 14) ...*spodobało się (Bogu) aby w Nim mieszkała wszelka zupełność* (do Kol. I, 19).

Głowa wywiera całkowity wpływ życiowy na resztę ciała, ruch innych członków, ich czynności zawisły od rozkazów z głowy wychodzących. Przez to zaś rozlanie życia na wszystkie członki ciała, głowa tworzy z nimi jedność nierozdzielną, jeden byt, jedno ciało. — Wszystkie te właściwości jak najściślej przypadają Chrystusowi, co się tyczy życia nadprzyrodzonego Wiernych. Chrystus bowiem wlewa we wszystkie członki Kościoła Swego owo życie nadprzyrodzone, co nas czyni „uczestnikami Boskiej natury“ (Św. Piotr II, I, 4), ponieważ „z pełności Jego wszyscyśmy otrzymali, i łaskę za łaskę“ (św. Jan I, 16). Łaska uświęcająca, łaski uczynkowe, cnoty wlane, Dary Ducha Świętego, — cały nasz organizm nadprzyrodzony — to zasługa Chrystusa. „Jam jest szczep winny — mówi Chrystus (u św. Jana XV, 5), — „*wyście latorośle*“, jak zaś latorośl nie może żyć jeśli nie tkwi w winnym szczepie, tak i Wierni jeśliby nie byli złączeni z Chrystusem. Wszyscy więc Wierni jak najściślej są złączeni z Panem Jezusem bo „*są członkami ciała Jego, z ciała Jego i kości Jego*“, (do Ef. V, 30), tworząc z Nim jedną całość, jedno ciało, bo „*jak wszystkie członki ciała, choć ich jest wiele, przecież jednym są ciałem: tak samo Chrystus (mystyczny)*“. (Do Kor. I, XII, 12).

Gdy więc Chrystus, jako główny ofiarujący, składa Siebie na Ofiarę Ojcu, we Mszy św., Wierni, będąc z Nim tak ściśle złączeni, czyż mogą nie uczestniczyć w Jego Kapłaństwie?

Nawet sam tekst Mszy św. niedwuznacznie wskazuje to uczestnictwo Wiernych. Kapłan po ofiarowaniu darów wzywa Wiernych: „Módlcie się Bracia, aby moja i Wasza Ofiara, stała się przyjemną Bogu Ojcu Wszzechmogącemu“. Przed przestoczeniem zaś, prosi Boga usilnie: „Prosimy Cię przeto Panie, abys tę Ofiarę służby naszej (t. j. samego Kapłana) i całej czeladki Twojej miłościwie przyjąć raczył“. Przedkładając zaś Bogu Ojcu tę Ofiarę mówi: „Przetoż pamiętni Panie my słudzy Twój, jakoteż i lud Twój święty, na tegoż Chrystusa Mękę, ofiarujemy Boskiemu Majestatowi Twemu z darów i hojności Twojej...“.



Rzeczywiście więc Wierni ofiarują Bogu Mszę świętą, lecz również

Wierni ofiarują samych siebie we Mszy św.

Składając Bogu ofiarę, chcemy przez nią uznać bezwzględne panowanie Boże nad nami, i naszą w całej pełni zależność od Boga. Uznajemy Boga panem życia i śmierci, przez którego możemy być zniszczeni i unicestwieni. Dla okazania tego przekonania, tego naszego uczucia, pragnęlibyśmy unicestwić się ku chwale Bożej, ten bowiem jest cel każdej ofiary. Lecz Bóg nie żąda ofiar ludzkich. Dlatego człowiek oddaje Bogu i niszczy rzecz, będącą jego własnością, w zastępstwie siebie samego, wyrażając przez to swoje duchowe unicestwienie się. Kto więc coś ofiaruje, siebie samego duchowo ofiaruje. Ponieważ zaś Wierni łącznie z Chrystusem ofiarują Mszę św., ofiarują również wraz z Chrystusem samych siebie.

To ofiarowanie się Wiernych we Mszy św., nierzadko odzwierciedla się w modlitwach podczas Najśw. Ofiary. W poniedziałek po Zielonych Świątkach modli się kapłan w Sekrecie: „Prosimy Cię Panie, racz łaskawie poświęcić te dary, a przyjmując złożoną Ci duchowną Ofiarę, spraw, abyśmy się stali Twoją własnością na wieki“, lub w dzień Trójcy Przenajśw. „Poświęć, prosimy Cię Panie... hostję, którą Ci ofiarujemy, i mocą jej uczynić nas godnym dla Siebie darem“. (Sekreta).

Ojcowie zaś święci widzieli tę łączność Wiernych z Chrystusem w ofiarowaniu się, jużto w chlebie powstającym ze zmienienia i upieczenia przelicznych ziarenek, i w winie, które powstaje z wyłoczenia licznych jąder winogronowych, jużto w zmieszaniu wody z winem przed ofiarowaniem kielicha, gdzie wino symbolizuje krew Pańską, woda zaś społeczność Wiernych. Stąd też słusznie nazywali Mszę świętą „Sakramentem jedności kościelnej“ lub „znakiem i związką miłości“ braterskiej.

Wdrażajmy te prawdy coraz głębiej w umysły i serca nasze, żyjmy niemi, a wtedy liturgia święta stanie się dla nas, wedle słów Piusa X, źródłem pierwszorzędnem rozkwitu prawdziwego ducha chrześcijańskiego.





Misje OO. Karmelitów bosych.

(Ciąg dalszy).

Podczas, gdy dzieło O. Tomasza, w którym domagał się interwencji Stolicy Apostolskiej w sprawie misyjnej, rozpowszechniało się w Rzymie, drugi Karmelita bosy sprawował urząd nadzrądcy generalnego Misji katolickich. Był nim Czcig. O. Dominik od Jezusa Marji, wyznaczony w r. 1604 w zastępstwie zmarłego O. Piotra od Matki Bożej. Urodzony w Calatayud, Tarragona, r. 1569, Dominik de Ruzzola, wychowany był od 8-go roku życia przez Karmelitów dawnej obserwancji, złożył profesję 1585, a przeszedłszy do Reformy terezańskiej, przybył do Rzymu wraz z pierwszymi Karmelitami bosymi, fundatorami Kongregacji włoskiej. To, co napotykamy w żywotach świętych, najbardziej nadzwyczajnych, to odnajdujemy w jego życiu, którego szczegóły zmyślonemi wydawać by się mogły, gdyby nie były potwierdzone zeznaniem świadków na procesie beatyfikacyjnym. Nieskazitelność jego ciała świadczy po dziś dzień jeszcze o jego świętości. (Biografia Czcig. O. Dominika napisana została najpierw przez Piotra z Sieny, jego sekretarza, manuskrypt znajduje się w Arch. Gen. Zakonu w Rzymie, następnie przez O. Filipa od Trójcy Przen., Lyon 1659, i przez Caramuela, Wiedeń 1655. W Wiedniu świeżo ukazała się książka, w języku niemieckim, pod tytułem: *Dominicus a Jesu Maria*). Lecz co nas tu głównie zajmuje, to starania podjęte przez Czcigodnego Ojca okołó założenia Kongregacji Propagandy. Pozycja O. Dominika, jako nadzrądcy misyjnego, przekonywała go o konieczności bytu tej nowej Kongregacji. Użył całego swego wpływu, który był niemały, by zapewnić rozwój nowo powstającej w Kurji papieskiej organizacji. Sześciu świadków stwierdziło przy jego procesie beatyfikacyjnym, że spowodu próśb swoich i nalegań, tak za Pawła V., jak za Grzegorza XV. stał się rzeczywistym promotorem założenia Propagandy. W. O. Aleksander od Jezusa Marji, były towarzysz O. Dominika przez lat kilka, a późniejszy General Zakonu, także wydadaje o nim świadectwo, że „celem pozyskania dla Wiary katolickiej krajów

pogańskich, skłonił Grzegorza XV. do założenia Kongregacji de Propaganda Fide... zaliczony został w poczet jej członków, z tego względu, iż był jej głównym promotorem. (Summarium n. 16). Zważmy, że te zeznania złożone w Rzymie odnoszą się do faktów dokonanych. Kiedy 6 stycznia 1622 r. Kongregacja Propagandy erygowana przez Grzegorza XV. zwołała pierwsze oficjalne posiedzenie, liczyła wtedy trzech Kardynałów-Biskupów, Kardynałów-kapłanów, dwóch prałatów, jednego zakonnika O. Dominika od Jezusa Marji i jednego sekretarza. (Acta S. C. Prop. Fide, tom



*Uroczona położona wioska indyjska — na terenie pracy misyjnej
OO. Karmelitów bosych.*

III. fol. 1). Dla jakichże przyczyn zakonnik ten, sam jeden, zajmuje miejsce wśród zgromadzenia prałatów, jeśli nie dla wpływu, jaki wywarł swem staraniem okołó powstania tejże Kongregacji?

Niebawem spostrzeżono, jak wielkie sumy pieniężne potrzebne są do przeprowadzenia podjętych planów. I w tym jeszcze wypadku zwrócono się do O. Dominika, zlecając jemu zbieranie funduszu. Jeden z biografów czcig. Ojca, W. O. Filip od Trójcy Przen., będąc w Rzymie r. 1627, dowiadywał się, ile wynosiła suma, zebrana przez O. Dominika; otrzymał w odpowiedzi podaną cyfrę: 80.000 talarów. Archiwa rzymskie pozwalają nam sprawdzić autentyczność tych danych. Oto, co pisał w r. 1623 sekretarz Kongregacji do niezmordowanego Bosaka: „Skutki gorącej



miłości Wiel. Ojca względem św. Dzieła Rozkrzewienia Wiary są tak wielkie, że przechodzą oczekiwanie naszego Ojca św. Papieża i czcig. Kardynałów, napelniając nas podziwem i zdumieniem. (Lettere volgari della S. Congreg., vol. II. fol. 76. Archives de la Propagande).

Gdy 16 lutego 1630 r. O. Dominik od Jezusa Marji, jako legat papieski umierał we Wiedniu, komunikat oficjalny o jego zgonie, wysłany przez dwór cesarski do Rzymu, czytany był na następnej sesji Kongregacji Propagandy i wpisany do urzędowych Aktów, wraz z wyrazem uznania dla zmarłego. (Acta S. Congr. Prop. Fide, vol. III., fol. 1). Co więcej, portret jego umieszczono w „wielkiej sali“ Kongregacji, (aula maxima), wraz z napisem, przyznającym mu tytuł „słynnego z świętości Promotora i Dobrodzieja Kongregacji“. (Archivio S. Congr. Miscellanea varie, t. XIV. — A., p. 27. W sprawozdaniu o „Świecie katolickim“ napisanym przez Urbana Cerri, 1677 roku, czytamy: Kongregacja winna swój byt Grzegorzowi XV. śp., który ożywiony duchem gorliwości O. Nardi, Kapucyna, kaznodziei ap. fundował tę Kongregację, łącznie z trzema Kardynałami Bazylik. Jest to pierwszy tekst napotkany w którym główny wpływ przy założeniu Kongregacji Propagandy przypisany jest W. O. Nardi. Ani biograf pomienionego Ojca, Marcelli z Pizy, ni bularjusz Zak. Kap. ani inni historycy lub kronikarze nie wspominają o tym fakcie. (Castellucci w przytoczonym artykule, str. 212 pisze: „W kazaniu wygłoszonym w pałacu apostolskim przez O. Nardi, zauważyliśmy wprawdzie dużo gorącej zachęty dla sprawy apostolskiej, wraz z wzmianką o Kongregacji Propagandy, już zorganizowanej, lecz nie natrafiliśmy na żadną radę odnoszącą się wprost do jej organizacji. To, co wiemy o O. Dominiku od Jezusa Marji, pozwala nam sprostować twierdzenie Cerriego“).

Oto w streszczeniu wykaz danych, dostarczonych nam przez „roczniki Karmelitańskie i archiwa rzymskie“ odnośnie do interwencji Karmelitów bosych przy założeniu Kongregacji Rozkrzewienia Wiary św. Nie zaprzeczamy, że i inne czynniki wywarły w tym wypadku znaczny swój wpływ. Lecz uznać także należy wpływ reformowanego Karmelu, który zdał się być przeważającym, zasługuje na uwagę tych wszystkich, którzy się interesują Historją Misyj katolickich.



Niedawno, otrzymaliśmy list od W. O. Hipolita od Najśw. Sakramentu, karmelity bosego, misjonarza w Indiach. Jak już donosiliśmy, w zeszłym roku wyjechał do Trivandrum (Indje), by słodkie imię Jezusa wpajać w serca spragnione. Między innymi, pisze nam:

„Pracy zwłaszcza teraz, nie brak. Przeżywamy tu bowiem epidemję choleryczną, więc też obsługa duchowna pomnożona. Często wysyłają mnie do szpitala, a mamy ich kilka pod naszą opieką duchowną, trzeba więc być gotowym na kilka godzin. Sam dojazd trwa 2 godziny. Mówiąc o epidemji, która pochłania niejedną ofiarę, dodam przy tej okazji ciekawy szczegół, który miałem okazję poznać, tyczący się śmierci pierwotnego syna. Rodzice grzebią go w swym domu, aby uniemożliwić poganom wykopanie i zabranie go i użycie do swych czarów. Dodać trzeba, że domek to prosta lepianka gliniana o jednej komórce, pokryta liśćmi palmowemi. Wiele możnaby przytoczyć ciekawych szczegółów, tyczącej się biedy materialnej tutejszej ludności. Wstępując do chorej osoby, patrząc na nędzę, trudno czasem lzy nie uronić. Cała jej wygoda polega na macie, rozciągniętej na ziemi i lichym lachmanie, służącym za okrycie, obok naczynie z wodą do picia. Ze zwierząt domowych jedynie pies cieszy się szczególniejszą sympatją, nie brak go bowiem i w najuboższej lepiance.

Jesteśmy przy końcu pory deszczowej. Potem zacznie się wielkie gorąco, pora suszy a dla nas dziennych i nocnych potów. Trzeba się tutaj skrupulatnie chronić przed promieniami słonecznymi, lecz co ciekawsze, skrupulatniej jeszcze przed księżycowemi. Porażenie bowiem księżycowe, daleko więcej jest ujemne w skutkach, niż słoneczne. Dotychczas zakosłowałem do syta tropikalnej wilgoci, jak również zaznajomiłem się oficjalnie z różnemi nieodstępnymi towarzyszami wilgoci, najrozmaitszem robaństwem, które choć nie prozono, gości w celi, gdzie tylko może, a przytem wyrządza niejedną psotę. Zdarzy się wypadek, że sandały w dobrym zupełnie stanie zostawione wieczorem obok łóżka, rankiem okażą się nie do użycia. Sprawka to maleńkich mrówek, które niekiedy stają się prawdziwą plagą egipską. Niejeden dach, za ich sprawą, któregoś ranka lub wieczora, zamiast pokrywać dom, pokrywa ziemię“.




Nowy Karmel łódzki.

Już niejednokrotnie na szpaltach naszego pisemka wspominaliśmy o Karmelu łódzkim, nazywając go, polskim „Duruelo“, albowiem trudne warunki w jakich powstała ta fundacja, przypominają tę hiszpańską kolebkę N. Św. Zakonu.

Dzisiaj przychodzimy się podzielić z naszymi Czytelnikami radosną wieścią, że 23 listopada 1935 r. odbyło się uroczyste przeprowadzenie Sióstr do nowego, a tak upragnionego klasztoru, po 7 ½ latach trudów i niewygody w małym, ciasnym domku.

* * *

Od samego rana liczne rzesze, przybyłych z miasta przyjaciół i życzliwych Karmelu, zaczęły gromadzić się około domku i klasz-



toru oraz wzdłuż drogi, którą miała przechodzić procesja. W nocy spadł pierwszy w tym roku śnieg, który swą białą przystroił okoliczne pola i domy.

O godz. 8-mej w starej kapliczce, przy drzwiach zamkniętych dla publiczności rozpoczął Mszę św. J. Eks. Najprzew. Ks. Biskup Włodzimierz Jasiński, który w swej wielkiej dobroci raczył sam przewodniczyć tej podniosłej uroczystości. Dostojnego Celebransa otoczyli przedstawiciele Prześwietnej Kapituły łódzkiej z J. E. Ks. Biskupem Sufraganem Dr. Kazimierzem Tomczakiem na czele, 5 Ojców Karmelitów Bosych, a wśród nich Definitór Generalny Przew. Ojciec Anzelm od św. Andrzeja Korsini, przybyły z Rzymu i Prowincjał polskiej prowincji, Przew. O. Tomasz od Najśl. Serca Marji.

Była to wzruszająca chwila pożegnania tej ubożuchnej chatki, kolebki łódzkiego Karmelu. Serca obecnych — Pasterza łódzkiego, kapłanów i rodziny Karmelitańskiej, złączyły się w jedno w modlitwie dziękczynnej za wszystkie łaski, które dłoń Boża tak hojnie zlewała przez te lata na swe sługi, oraz w prośbie o dalszą opiekę i błogosławieństwo. Po nabożeństwie J. Eks. Najprzew. Ks. Biskup Włodzimierz Jasiński przemówił w podniosłych słowach. Sięgając do zaczątków historii Karmelu, wskazał na dwa nieścisłe wzory dla każdego dziecka Karmelu: N. Pannę Marję i Eljasza. Wnikając z niezwykłym zrozumieniem w ducha Zakonu, przeszedł dostojny mówca do naszych Reformatorów, podkreślając miłość i pokorę u N. Św. Matki, a u N. Św. Ojca ducha umartwienia, z którego płynie prawdziwa radość. Nie zapomniał też o Św. Tereni i Matce Ksawerze, współczesnych nam świetlnych postaciach. Wreszcie wyraził wielką radość spowodowaną ukończeniem części klasztoru, zachęcając siostry do łączenia się z Nim w dziękczynnem „Magnificat“ za wszystkie łaski i światła na tem miejscu otrzymane; podkreślił potrzebę modlitwy Karmelu dla swego duchowieństwa i wiernych.

Po skończonej nauce, otworzyły się drzwi kaplicy i wszedł cały zastęp biało ubranych dziewczynek, które miały sypać kwiatki przed N. Sakramentem. O godzinie 9-lej ruszyła procesja. Na przedzie krzyż, sztandary, potem ukazały się białe płaszcze Ojców, fioleły Prałatów, a pod baldachimem J. Eks. Ks. Biskup w złościstej monstrancji niósł Pana Zastępów, który szedł objąć nowy tron łaski i zmiłowania. Za Najśw. Sakramentem postępowały


~~~~~

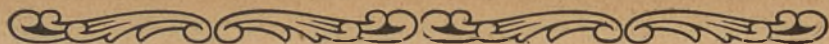
Siostry Karmelitanki w białych płaszczach, w dużych spuszczo-  
nych welonach. Na widok Sióstr wśród tłumy zaparowało wi-  
doczne wzruszenie; posypał się cały deszcz białych kwiatów, które  
rozsypując się po welonach, pokryły je jakby śniegiem. Płynęła  
pieśń: „Twoja cześć, chwała“, a głosiki dzieci, śpiących kwiaty,  
włórowały, powtarzając: „Święty, święty, święty...“.

W nowej kaplicy wśród kwiatów i światła św. Terenia swym  
anielskim uśmiechem witała wchodzących. Ks. Biskup postawił



*Fragment z uroczystości poświęcenia klasztoru SS. Karmelitanek bosych  
w Łodzi.*

na ołtarzu monstrancję, a dopełniwszy ceremonji poświęcenia ka-  
plicy zaintonował: „Te Deum“, odśpiewane z zapalem przez obec-  
nych kapłanów. Następnie w kilku serdecznych słowach wyraził  
Jego Ekselencja radość, przepełniającą w tej uroczystej chwili  
Jego ojcowskie serce, a polecając modlitwom Sióstr siebie, swego  
Sufragana, duchowieństwo i wiernych całej diecezji, zakończył:  
„A teraz proszę siostry do klauzury“. Ze słowami „Pod Twoją  
obronę“ przekroczyły Karmelitanki próg klauzury, a za nimi we-  
szli Księża Biskupi, duchowieństwo i Ojcowie Karmelici Bosi.  
J. Eks. Ks. Biskup obszedł klasztor poświęcając go i błogosławiąc,  
wreszcie wręczył Matce Przeoryszy klucze od klauzury i zamknął  
ją uroczyście.



Tymczasem w kaplicy rozpoczęło się nabożeństwo, celebrowane przez N. Przew. O. Anzelma, który po Mszy św. wypowiedział podniosłą naukę, rozpoczynając trzykrotnem powtórzeniem „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus“... Czem jest Karmel, jak duch jego jest dostępny dla wszystkich, nawet w świecie żyjących — jak powstają klasztory i jak one są dziełem Bożem. Przy końcu w imieniu Zakonu złożył gorące podziękowanie tym wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do budowy tych murów.

Wieczorem odbyły się nieszpory jako zakończenie rannych a wstęp do niedzielnych uroczystości ku czci Św. N. O. Jana od Krzyża. Nabożeństwa i kazania odprawili Ojcowie Karmelici Bosi. Przew. Ojciec Ireneusz z polecenia J. Eks. Arcypasterza, wyraził wdzięczność Jego Ekscelencji tym wszystkim, którzy tak nadspodziewanie licznie wzięli udział w uroczystości poświęcenia nowego klasztoru, dając tem dowód zrozumienia potrzeby modlitwy. Minęły te piękne dni, pozostawiając niezalarte wspomnienie, nie minęła jednakże, ale wciąż płynie i dopóki klasztor stać będzie nie ustanie modlitwa za tych, co dopomogli do powstania tej części klasztoru. A jest ich wielu, więc trudno wszystkich wymieniać, zresztą ich nazwiska na wieki wypisane w Bożem Sercu, a szczególnie tych, którzy dzieląc się z Karmelem ostatnim groszem, odejmując sobie wprost od ust, składali drobne ofiary. I ta niezwykła ofiarność napelnia serce ufnością, że wkrótce nietylko zostaną spłacone długi, ciężące na klasztorze, ale stanie kościół i chór zakonny.

---

*Świeżo ukazały się w polskim przekładzie*

*„Poezje św. Teresy od Dzieciątka Jezus“*

*Kraków, 1936. Stron 192.*

*Do nabycia w Redakcji „Głosu Karmelu“ — Cena 3 zł.*

---



## „MAŁA DROGA“ DZIECIĘCTWA DUCHOWNEGO

według życia i pism św. Teresy od Dzieciątka Jezus napisał G. Martin,  
Przełożony Misjonarzy Diecezjalnych w Wandei. Z francuskiego przełożył  
Karmelita bosy.

Wydanie II. — Rok 1936. — Nakładem OO. Karmelitów bosych w Krakowie  
i Sióstr Karmelitanek bosych w Poznaniu.



Wszystkim Czytelnikom „Głosu Karmelu“ znane są zapewne „Dzieje Duszy“ czyli Autobiografia św. Teresy od Dzieciątka Jezus. „Dzieje Duszy“ tłumaczone na wiele języków świata, wydawane w coraz to nowych wydaniach, czytane są przez miliony ludzi na kuli ziemskiej i miliony ludzi czerpie z tej książki ważną i wielką naukę na drogę życia. „Dzieje Duszy“ są jakby poematem najpiękniejszym, którego piękno i głębie odczuć potrafią dusze naprawdę nieprzeciętne. Uderza nas w tym żywocie św. Teresy przez nią samą skreślonym, niesłychane bogactwo myśli, logicznie i przejrzyście z sobą powiązanych, owianych czarem duszy kochającej Boga na skalę nieprzeciętną. Toteż, jak powiedziałem, czyta się „Dzieje Duszy“, jakby poemat. Ale wchłaniając w siebie te prześlizne karty, rozkoszując się pięknem myśli, ubranych w niecodzienną szalę zwrotów i porównań, przeciętny czytelnik poddaje się nastrojowi tego piękna duszy świętej i mimowoli zapomina o analizie technicznych wieczną mądrością słów pamiętnika.

Toteż koniecznym uzupełnieniem „Dziejów Duszy“ stała się mała książeczka, której tytuł umieściliśmy w nagłówku, mająca na celu analizę teologiczną i ascetyczną „Dziejów Duszy“. Autorowi chodzi o to, aby każdy kto przeczyta „Dzieje Duszy“, nie tylko dał się porwać nastrojom, technicznych niezmiernymi głębiemi, ale żeby także usiłował te głębie myśli św. Teresy pojąć, przyswoić sobie i wprowadzić w życie.

Opierając się tedy na pamiętniku Świętej autor pragnie osobom szukającym doskonałości, dać poznać „drogę prostą, krótką i jeszcze niewytkniętą dostania się do nieba“. „Często bowiem — jak pisze — wielu zniechęca się w pracy nad sobą dlatego, że widzą przed sobą drogę zbyt ciemną albo zbyt stromą“.

W 9-ciu rozdziałach tej książeczki rozstrzuwa autor przed czytelnikiem pojęcie „Małej Drogi Dzieciństwa Duchownego“ i opiera się przytem na Piśmie św. i na nauce Kościoła katolickiego. Widzimy tedy, jak maleńkość i słabość, ubóstwo i ufność w Bogu doprowadzają do miłości, która polega na szukaniu sposobności, aby zawsze Panu Jezusowi zrobić przyjemność. Tak pojęta miłość prowadzi do zdania się na wolę Bożą i do żarliwości w miłowaniu Boga. Jako przykład w tej drodze, prowadzącej człowieka niedoskonałego do doskonałości przez doskonałą miłość, zdanie się na wolę Bożą i żarliwość, służy nam święta Teresa od Dzieciątka Jezus, której zdania autor równie głęboko tłumaczy i tym sposobem do naśladowania Świętej zachęca.

Książeczka ta jest nieocenionym pomocnikiem dla wszystkich, dążących do doskonałości, dla wszystkich czcicieli świętej Teresy i dla wszystkich, którzy pragną, aby jej myśli, idee i życzenia na tej ziemi się ziściły i królestwo Boże ku nam przychyliły.

Sądziły, że książeczkę tę nabędzie i przeczyta każdy z największym pożytkiem. Otrzymać ją można w klasztorze OO. Karmelitów bosych w Krakowie lub też w klasztorze Sióstr Karmelitanek bosych w Poznaniu, ul. Niegolewskich 23.

E. O.

## ZE ŚWIATA KATOLICKIEGO.

*Karmelita bosa patriarchą Wenecji.* Ojciec św. na ostatnim tajnym konsystorzu, mianował patriarchą Wenecji Mgra Adeodata Piazza, z zakonu OO. Karmelitów bosych. Ojciec Adeodat, znany przedtem na terenie Wenecji, jako gorliwy zakonnik piastował od r. 1930 godność arcybiskupa Benewentu. Obecnie objął patriarchat Wenecji po kardynale La Fontaine. Patriarchat Wenecji zajmuje w hierarchji kościelnej uprzywilejowane stanowisko. Patriarcha posiada wiele przywilejów i praw, nosi tytuł „prymasa Dalmacji“, używa purpury, choćby nie był kardynałem.

*W trosce o pokój.* Na grudniowym konsystorzu tajnym r. u. Ojciec św. wygłosił mowę w której po uczczeniu pamięci zmarłych kardynałów, zmarłych w roku ubiegłym, wspomniął o swoich smutkach i radościach, jakie mu przyniósł mijający rok. Do smutnych zalicza Ojciec św. „wypadki, jakie miały miejsce w Rosji, Meksyku i częściowo w Niemczech“. „Nie chcemy — mówił dalej Ojciec św. — przedłużać wyliczania faktów smutnych, a zwłaszcza nie chcemy wspominać tych konfliktów, które niepokoją nie tylko Europę i Afrykę, ale rzec można świat cały, albowiem w takiej niepewności wydarzeń i ludzi tkwi niebezpieczeństwo, że nasze słowa, jakiegokolwiekby one były, może albo nie będą dobrze zrozumiane, albo jawnie przeinaczone. Zresztą to, czego można było słusznie oczekiwać od nas na rzecz prawdy, sprawiedliwości i miłosierdzia, wielokrotnie już uawniliśmy i wiemy, że słowa przez nas wygłaszane, były przy rozmaitych okazjach tak szeroko rozpowszechniane przez prasę, że stanowczo nie mogły nie dojść do wiadomości tych, którzy nie tylko pragną prawdy, ale jej od nas żądają, czywieni szczerem zainteresowaniem. Winno to być przestrogą zwłaszcza dla tych, którzy wciąż jeszcze zdają się dziwić lub gorszyć spowodu tego, że my nie spełnialiśmy jakoby naszej Boskiej misji nauczyciela wiernych. Lecz tak samo, jak nie zaniedbywaliśmy w przeszłości, tak samo i dziś uroczyste przypominamy wszystkim ludziom dobrej woli, bez względu na ziemię do której należą, że gorąco pragniemy osiągnąć i rodliny się żarliwie do Ecga o pokój, połączone ze sprawiedliwością, prawdą i miłosierdziem.

*Kościół wobec zatargów międzynarodowych.* Na ten temat wygłosił dr. Imre Polgar, referat na akademji św. Stefana w Budapeszcie, w obecności licznych przedstawicieli świata naukowego i inteligencji katolickiej. Po rozpatrzeniu i zanalizowaniu kroków podjętych ku realizacji pokoju przez papieża od Leona XIII, poczynając aż doby dzisiejszej, szczególną uwagę poświęcił referent działalność Piusa XI. Wnioski, jakie na zakończenie odczytu wysnuł dr. Polgar dadzą się streścić w dwóch punktach: 1) Kościół pracował i pracuje ciągle nad pacyfikacją ludów i współpracą narodową, mając na celu dobro zarówno duchowne jak i materialne ludzkości; 2) pokój do którego dąży Kościół, nie ma nic wspólnego z sentymentalnym pacyfizmem lecz, jest synonimem pozytywnej harmonii we współżyciu narodów przy sprawiedliwym uwzględnieniu ich postulatów i uczuć patriotycznych. (KAP.).

*Encyklika papieska o kapłaństwie chrześcijańskim.* Ojciec święty wydał nową encyklikę „Ad catholici sacerdotii“ poświęconą kapłaństwu katolickiemu. Po rozpatrzeniu w części pierwszej istoty godności kapłańskiej,



encyklika omawia w części drugiej obowiązki i cnoty kapłańskie. Kapłan, jako „drugi Chrystus“ musi odznaczać się Chrystusowemi cnotami, a zwłaszcza cnotą pobożności, czystości, bezinteresowności, gorliwości i posłuszeństwa. Trzecia część omawia warunki dobrego wykształcenia i wychowania kleru, a część czwarta mówi o działalności duchowieństwa w akcji społecznej, stawiając świętość życia, jako tajemnicę wszelkiego powodzenia w tej tak trudnej pracy.

*10-lecie kaznodziejstwa przez radio.* Obchodził tę rocznicę ks. Wiktoryn Facchinetti, który pierwszy we Włoszech, a może i w całej Europie rozpoczął ten rodzaj apostołstwa. Wzorem dla ks. Facchinetti był św. Franciszek z Asyżu. Cykl swych konferencyj rozpoczął kaznodzieja od trzech hasel: Bądźcie weseli! — św. Franciszek a radość życia; Bądźcie przyjaciółmi! — św. Franciszek a przyjaźń chrześcijańska; — Bądźcie apostołami! — św. Franciszek a zagadnienie apostołstwa. Działalność ks. Facchinetti'ego znalazła naśladowców i przyniosła błogosławione owoce.

## KRONIKA KARMELITAŃSKA.

### SPRAWOZDANIE Z DZIAŁALNOŚCI III ZAKONU KARMELITAŃSKIEGO W SZOPIENICACH W R. 1935.

III. Zakon karmelitański w Szopienicach rozwija się pomyślnie, dzięki uprzejmości i szczerzej opiece Przew. Ks. Dyrektora. Całe Zgromadzenie liczy 181 członków, wtem 52 braci i 129 siostr. W ciągu roku 13 nowicjuszków i 28 nowicjusek złożyło św. Profesję. Zapal duchowny i miłość ku N. M. P. z Góry Karmelu zwiększono przez odprawianie rekolekcyj zamkniętych, święte Godziny, adoracje przed wystawionym Przen. Sakramentem, odmawianiem brewiarza, Drogę Krzyżową, odprawianiem wspólnie, i prywatnie nowenn, do św. Jana od Krzyża, św. Teresy od Jezusa i t. d., śpiewaniem w każdą sobotę „Salve Regina“, częstą a nawet codzienną Komunią św. i t. d. W tym roku, rekolekcyj udzielał Przew. O. Ireneusz, karmelita bosy. W swych szczerych a pełnych serdecznej prostoty konferencyjach zachęcał nas do umiłowania życia Bożego, które dokonywa się w sercach przez odnowienie się w Jezusie Chrystusie; zachęcał nas do ciągłej czujności nad sobą, do pielęgnowania ducha modlitwy, do ofiarnej miłości bliźniego. Jako przykład stawał nam przed oczy życie Najśw. Paniienki i świętych naszych Rodziców, św. N. O. Jana od Krzyża i św. N. M. Teresę od Jezusa.

Oprócz tego nowicjuszków i kandydatów Przełożeni przygotowywali osobnemi konferencyjami do ćwiczenia się w cnotach według ducha reguły III. zakonu karmelitańskiego. Sami zaś Przełożeni często tworzyli zebrania, kierowane wytrawną ręką Przew. Ks. Dyrektora, na których omawiano i radzono nad sprawami, tyczącemi się Zgromadzenia. Uchwalono sprawienie feretronu N. M. P. z Góry Karmelu, i w krótkim czasie zdołano, z dobrowolnych ofiar kupić wspaniałą figurę, która stała się prawdziwą ozdobą procesyj i pielgrzymek, urządzanych kilka razy w roku.

Ze smutkiem żegnaliśmy, kilka razy w tym roku, również zmarłych naszych członków, których łaskawy Jezus powołał do Siebie. Na ich miejsce powołuje innych, przez co III. zakon nasz wciąż żyje, rozwija się pod czulą opieką Najśw. Paniienki z Góry Karmelu.

*Br. Piotr, Przełożony III. Z. K.*

## Z „DESZCZU RÓŻ“ ŚW. TERESY.

Zachorowałam ciężko i niebezpiecznie. Choroba postępowała szybko. Z dnia na dzień czułam się coraz gorzej. Widząc niknące siły i tracąc chwilami zupełnie samopoczucie, z całą ufnością zwróciłam się do Boga. Przewszystkiemi przez św. Teresę błagałam Boga, jakoteż cała moja rodzina i wielu przyjaciół, odprawiając w tym celu nowenny. Ukochana Święta nie

opuściła mię w tej chorobie, wysłuchała zanoszone prośby i stała się dla mnie prawdziwą Lekarką. Przebyta choroba była przypomnieniem podziękowania, ponieważ przed czterema laty, tak samo w chorobie wysłuchała prośby mojej, za co przyrzekłam ogłosić to podziękowanie w „Głosie Karmelu”. O danej obietnicy jednak zapomniałam. Dobry Bóg przez chorobę przypomniał mi moją obietnicę. Wywiązując się więc z danego przyrzeczenia z głębi duszy składam najserdeczniejsze podziękowanie św. Teresie od Dz. Jezus, jakoteż W. O. Rafałowi za polepszenie w chorobie, prosząc Ich z ufnością o zupełne wyzdrowienie.

*Andrychów.*

*A. Mikolajkówna.*

Zgodność powyższego z rzeczywistością stwierdzam własnoręcznym podpisem.

*Ks. Marjan Łaczek.*

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, składam publiczne podziękowanie Najśw. Sercu Jezusowemu, Najśw. Marji Pannie i św. Teresie od Dziec. Jezus, za powrót do zdrowia mego męża, oraz za inne łaski, przede wszystkim za szczęśliwy przebieg ciężkiej operacji i powrót do zdrowia mojej siostry. Siostra moja była już umierająca, wskutek silnego krwotoku. Tętno słabło z każdą chwilą, ręce i nogi stygły, usta siniały i twarz drętwiała. W najkrytyczniejszym momencie przed operacją, podłożyłam jej pod głowę obrazek św. Teresy od Dz. Jezus, której szczególniej opiece polecałam, przez cały czas choroby moją siostrę, wierząc niezachwianie, że Matka Królewna uratuje ją. Nie zawiodła się w swej ufności. W ostatniej niemal chwili przybył lekarz i dokonał szczęśliwie niebezpiecznej operacji. Przez trzy tygodnie potem wisiało nad chorą wielkie niebezpieczeństwo zakarzenia i skrzepu. Wierzyłam jednak, że skoro św. Teresa, wzięła w swe ręce sprawę moją, to doprowadzi ją do końca szczęśliwie. Dziś chora już wstaje i zaczyna chodzić, za co głęboko jesteśmy wdzięczni Malej a Wielkiej Świętej.

*Białystok.*

*Eugenja Troczewska, Czuperowie i Palczyńscy.*

Stwierdzam zgodność i prawdziwość opisanego wyżej faktu:

*L. S.*

*Ks. Kan. A. Abramowicz.*

Z głębi serca składam najgorętsze podziękowanie św. Teresie od Dziec. Jezus za ustąpienie bardzo męczącego kaszlu. Żadne lekarstwa nie pomagały, dopiero gorąca i ufna modlitwa do Świętej wyprosiła polepszenie.

*Chorzów.*

*U. W.*

Przejęty wdzięcznością ku Najśw. Sercu Jezusowemu i Boskiej Opatrzności, składam najgorętsze podziękowanie za wybawienie i wyrwanie nas po trzykroć ze śmiertelnego wypadku. Przed kilku laty, podczas pracy w kopalni, przy hanowaniu z góry wozu, upadłem tak nieszczęśliwie, że dostałem się pod koła wykolejonego wozu. Dzięki wezwaniu Najśw. Imienia Jezusowego, uniknąłem niechybnej śmierci. Naładowany wóz wypadł ze szyn i wyrzucił się obok mnie, nie przytłaczając mnie jednak swym ciężarem. Drugi raz uniknąłem śmierci w szybie, kiedy tuż obok mnie spadły dwa glazy kamienne, wagi przeszło po pół cetnara jeden, które dzięki Opatrzności Bożej nie ugodziły we mnie. Wreszcie trzeci wypadek śmiertelny miał miejsce u mojej żony, skoro musiała się poddać niebezpiecznej i bardzo mało dającej nadziei operacji. Za te i za wszystkie jakich doznałyśmy łask, składamy jeszcze raz najserdeczniejsze podziękowanie Boskiej Opatrzności.

*Rybnik-Ligota.*

*S. L. i M. L.*

Z głębi serca składam gorące podziękowanie Najw. Sercu Jezusowemu, Najśw. Marji Pannie i św. Teresie od Dziec. Jezus, za wszystkie doznane łaski. Polecam się nadal z ufnością opiece i proszę o zdrowie dla mej chorej matki.

*Nowy Targ.*

*A. Olga Łodzińsk.*

Najgorętsze składam podziękowanie św. Teresie od Dziec. Jezus za wyproszenie zdrowia dla mego chlebobawcy i proszę Ją nadal o opiekę nad nim.

*Nowy Targ.*

*A. S.*



Sercem przepelnionem wdzięcznością składam najgorętsze podziękowanie św. Teresie od Dziec. Jezus, za zesłanie mi różyczki pociechy, ratując mię w takim smartwieniu, z którego — jak się zdawało — nie było już wyjścia. I tym razem jednak pokazała się Moc Boża wyższa nad wszelką złość ziemską. Dzięki niech będą Bogu Najwyższemu, dzięki niech będą Małej Świętej, tak wielkiej Opiekunce strapionych.

Zborowice.

Ks. Jan Koziół.

Dziękuję z głębi serca św. Teresie od Dziec. Jezus, za otrzymane wszystkie laski i polecam się nadal Jej opiece.

Łaszczów.

M. Kołaczkowska.

Wywiązując się z danego przyrzeczenia, dziękuję całem sercem N. M. P. Nieustającej Pomocy. Najśw. Sercu Jez., św. Antoniemu i św. Teresie, za wszystkie laski udzielone nam w tym roku, prosząc Ich z ufnością nadal o opiekę.

Lwów.

Helena Strzembosz.

Najserdeczniejsze składam podziękowanie św. Teresie od Dziec. Jezus, za ulgę w ciężkiem położeniu.

Karolina Kuziół.

Gorącym sercem dziękuję Bogu za uzdrowienie męża siostry i proszę o dalszą opiekę dla całej Jego rodziny.

P. Malicka.

Z głębi serca, składam najgorętsze podziękowanie Najśw. Sercu Jezusowemu, Najśw. Marji Pannie Nieustającej Pomocy, św. Teresie, św. Józefowi, św. Antoniemu i św. Ekspedytowi za otrzymane laski i szczęśliwe rozwiązanie. Z ufnością polecam się nadal opiece, prosząc o zdrowie dla całej mojej rodziny.

Stefanja Runga-Borowska.

Sercem przepelnionem wdzięcznością, dziękuję św. Teresie od Dziec. Jezus za ustąpienie męczącego kaszlu. Żadne lekarstwa nie pomagały, dopiero ufna i gorąca modlitwa wyprosiła ukojenie.

Chorzów.

N. N.

Wdzięcznem sercem, składam podziękowanie św. Teresie od Dziec. Jezus za uwolnienie mojego męża od kary więziennej. Pokorna i ufna modlitwa wyjednała, że mąż mój całkowicie został zwolniony od kary, jaką mu sprawiedliwość ziemską wymierzyła.

Kraków.

N. N.

Całem sercem dziękuję Najśw. Marji Pannie i św. Teresie od Dziec. Jezus za wszystkie odebrane laski.

Wilno.

Wiktoria Gdulowa.

Z głębi duszy składam gorące podziękowanie W. O. Rafałowi za laski otrzymane za Jego przyczyną.

Wilno.

M. Koleśnikówna.

### Módlmy się za naszych Zmarłych:

1. Zakonu: Hiszpanja: O. Antoni od Najśw. Serca J., eks-prowincjał, † 25. XI. 1935, lat 79, prof. 54. — Rzym: Br. Izydor od Ducha św., † 1. XII. 1935, lat 69, prof. 43. — Włochy: Br. Barnaba od św. Franciszka, † 7. XII. 1935, lat 71, prof. 45. — Austrja: N. O. Benedykt od Jezusa, eks-def. gen., † 13. XII. 1935, lat 81, prof. 64. — Indje: O. Fulgencjusz od Dzieciątka Jezus, † 13. XII. 1935, lat 51, prof. 35. — Włochy: Br. Bernardyn od św. Teresy, † 26. XII. 1935, lat 66, prof. 33.

### Za ś. p. Czytelników „Głosu Karmelu”:

Władysław Kąkiel, Sarnówek. — Izabela Jacmińska, Jołowka. — Katarzyna Kotowiczowa, Bludniki. — Anna Łabędziowa, Mucharz. — Marja Kazimińska, Chicago. — Wawrzyniec Gut, Sułoszowa. — Wawrzyniec Krawiec, Sułoszowa. — Kazimierz Koturba, Gdańsk. — Jan Zajgler, Sosnowiec. — Zofja Kaszelewska, Zakopane. — Marja Orzechowska, Sosnowiec.

R. i P.

### Ofiary na Misje Karmelitańskie złożyli:

Zł.: Marja Stebel, Chorzów, na wykup dziecka 25; Wincenta Balanisówna, Wilno 3; Karmel-Czerna 10; Genowefa Włoch 1; NN., Wilno 2; Janina Szkodzińska, Przemyśl 5; Wiktoria Hajduk 1; Anna Niesłona, Chorzów 5; NN., Chorzów 3; Marja Gaza, Brzezinka 5; Marja Laskowiecka, Warszawa,

znaczki pocztowe; Bractwo św. Józefa, Lublin 25; NN., G. Śląsk, na wykup dziecka 50; Józef Bratek, Siemianowice 2; NN., Częstochowa 5; NN., Kraków 5; skarbonka: Czerna 5.03; „Chóry Marj.“: Kraków 105; Orzegów 80; Dobromil 64.75; Wadowice 30.40; Brzezcie 30; Biskupice 25; Karmel-Poznań 25; Łagiewniki 20; Szopienice 20; Warszawa, p. Różnowska 20; Chorzów 17; Lipiny 16; Wilno 16; Kosztowy 15; Zawoja 15; Piekary 10; G. Śląsk 8; Miadzioł 6.50; Siemianowice 6; Łaziska G. 5; Paryż, p. Jamrózówna 50 frk.

*Wszystkim Ofiarodawcom, Zelatorom i Członkom „Chórów Marj.“ najserdeczniej dziękuje, oraz prosi gorąco o dalszą pracę i pomoc dla Misyj Karmelitańskich — O. Zelator Misyj Karmelitańskich w Polsce, Wilno, ul. Ostrobramska 12. — Konto PKO. Kraków, Nr. 407.303.*

*Za wszystkich Dobrodziejów, Zelatorów, Zelatorki i Członków „Chórów Marj.“, odprawi się Msza św. dnia 2-go lutego, t. j. w uroczystość M. B. Gromnicznej.*

#### **Na beatyfikację Sługi Bożego, O. Rafała Kalinowskiego złożyli ofiary:**

Zł.: Marta Hartmann 2; p. Różańska, Brześć 7.50; Józefa Czaja, W. Hajduki 20; Antonina Michalik, Wadowice 2; Jadwiga Galwas 2; Karol Kaleta, Szopienice 10; Eljasz Porada, Orzegów, jako wotum 6; p. Marja Jezierska, Wilno 3.20; NN., Wilno 1.20.

*Na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu“: Stefanja Wojciechowska, Katowice 10 zł.; Zofja Karpowiczowa, Warszawa 2 zł.; Zofja Pietruszka, Siemianowice 5 zł.; Zel. honor. Srotorowa, Kraków 24 zł.; Ziemblicka Elżbieta 1 zł.; III. Zak. karm. w Bogucicach 10 zł.; P. ks. B. Godziński, Korzec 3 zł.; Anna Kraszewska, Chicago 1 dol.; M. Koleśnikowa, Wilno 5 zł.; Tkocz, Szopienice 3 zł.; Weronika Wiercholska, Kurnik 3 zł.; Jadwiga Holeczek, Rauden 2 mkn.*

*Na ołtarz Matki Boskiej Bolesnej w Krakowie: zebrane przez P. J. Bednarczykową 23 zł.*

*Za wszystkich Ofiarodawców, Dobrodziejów, Czytelników, Zelatorów i Zelatorki „Głosu Karmelu“, oraz za jego współpracowników odprawiona zostanie Msza św. dnia 2 lutego, w święto Oczyszczenia M. Bożej.*

#### **Na budowę naszego „Małego Kolegium“ w Wadowicach złożyli ofiary:**

Zł.: III. Zakon św. Franciszka, Łękawica 20; Józef Hora 20; Józefa Chrystofówna 20; Aniela Sontag 5 dol.; Marja Bulasowa 10; Anna Pietrzykówna 10; s. p. Gen. Trzasko-Durski 5; Fr. Kowalska 5 dol.; Joanna Hermais 10; Józef Rościszewski 5; Antonja Podolecka 5; Zofja Szczawińska 6; Inż. Andrzej Nosowicz 5; Marja Górecka 5; Teresa Andrzykowska-Guderaska 3; E. Wartini 2; Róża Szeptycka 1; OO. Jezuici, Ruda Śl. 2.50; M. Gruszka 3; L. Wyrzykowska 2; Gertruda Foitzig 10; J. Usiekiewiczówna 4; Rozalja Gattnerowa 10.50; O. Przyłudzka 2; X. J. Mazurkiewicz 1; J. Niestrój 2.50; P. Krukówna 3; Jan Odrzywołek 2; Regina Donnerstag 6; M. Klimkówna 2; K. Putyra 3; Agn. Gollówna 3; W. Frączykiewicz 3; W. Hornik 4; Z. Mięśowicz 2; J. Turzyńska 2; SS. Boromeuszki, Piaśniki 2.50; Piotr Broś 5; A. Goryłówna 2; Klara Pieczka 5; Ludwika Wrzoskowa 5; A. Hałozubiec 3; Katarzyna Fichtel 4; Jac. Zajęcowa 5; Magd. Wykowska 5.50; E. Zabrzaska 2; Wład. Kamiński 2; K. Nowak 2.50; X. Wład. de Rozenburg Grohs 2; Zarządca dóbr J. E. X. Biskupa Przemyskiego 10; X. Kan. Jan Rosiewicz 5; SS. Benedyktynki, Wilno 1.50; M. Michalkówna 7; J. Sobota 2; J. Jakubska 2; Jan Szańca 5; I. Sobczykówna 3; Agata Godyń 10; Antoni Kluz 5; H. Olszewska 5; Fr. Ruśkiewiczówna 1; E. Sobczyk 5; PP. Koczurowie 3; Józef Pasierb 5; Stan. Hamielec 5; P. Matjasik 2; A. Zimnol 3; Marja Misiakówna 5; W. Przybył 1.50; S. M. Tedolinda 2.50 St. Ładusiakówna 1; J. Zakowska 1; W. Szczelina 2; J. Chwałkówna 2; J. Nowiński 1.50; Denemark 1; Roman Zieliński 8; Anna Drabówna 5; Julian i Józefa Salowie 5; Marja Grzybkowa 5; R. Vorbrodt 3; Wł. Niemczynowski 2; PP. Lumińskie 5; Jadwiga Kubikowa 5; A. Zembaty 2; Prof. Marja Michniewiczowa 5; J. Wielm. Prez. Dr. Kaplicki 5; Ludwik Skibniewski 5; J. Miodoński 2; M. Krechowicka 1; A. Bukacka 1; D. Halska 1.50; Amela Bogaczówna 5; Marja Hałatkowa 5.

*Wszystkim ofiarodawcom najserdeczniejsze „Bóg zapłać“.*